

REDAKCJA I ADMINISTRACJA BIALYSTOK... Ceny... 70 gr. w drobni...

Biuletyn Narodowy Warszawa Dziennik Białostocki



PEŁNA TABELA LOTERJI na str. 7-ej

Dziś -- w Seimie budżet min. spraw wewnętrznych

Na porządku dziennym dzisiejszego posiedzenia sejmowej komisji budżetowej znajdzie się budżet ministerstwa spraw wewnętrznych.

Sesja Rady Ligi Narodów Min. Eden referentem sprawy gdańskiej

GENEWA, 20. I. Na odbytym dziś tajnym posiedzeniu Rada Ligi Narodów postanowiła przez wzgląd na różne okoliczności zewnętrzne przyspieszyć, o ile możliwości swe dają.

Gen. Rydz Smigły i gen. Litwinowicz obywatelami honorowymi m. Grodna

Na uroczystym posiedzeniu Rady miejskiej w Grodnie wybrano delegację, która ma doręczyć p. gen. Edwardowi Rydz-Smigłemu w Warszawie dyplom nadania obywatelstwa honorowego m. Grodna.

2 katastrofy kolejowe w Anglii 5 zabitych, 27 rannych

LONDYN, 20. I. W pobliżu Grantham w hrabstwie Lincoln parowóz najeżdża na 12 robotników, zajętych przy naprawie toru.

Zamieszki w Damaszku po zamknięciu klubu nacjonalistów

JERUZOLIMA, 20. I. Wobec strajku generalnego w Syrii, wybuchłego wskutek zamknięcia przez policję klubu nacjonalistów, doszło w Damaszku do zamieszek.

Tarnopolanie morfizują się Wielkie nadużycia lekarzy i aptekarzy

W Tarnopolu ulawniono wielką afektę lokamowo-morfina. Jak się okazało, w kilku aptekach wykryto wielką ilość fałszywych recept lekarzy tarnopolskich.

Na str. 4-ej rozpoczynamy druk nowej powieści

„Twarze pod szminką”

Tlen i kamfora trzymają króla przy życiu Rada państwa objęła władzę królewską

LONDYN, 20. I. Wiadomości z pałacu w Sandringham dowodzą, że stan zdrowia króla Jerzego jest coraz gorszy i liczyć się należy każdej chwili z najgorszymi konsekwencjami.

Organizm króla jest w najwyższym stopniu osłabiony, puls słaby i nieregularny. Najbardziej jednak niepokoi lekarzy osłabienie serca.

Wielkie wrażenie wywarła w Londynie wiadomość o wyjeździe do pałacu Sandringhamskiego najwyższego dostojnika kościoła angikańskiego, arcybiskupa Canterbury.

Również zaniekoił opinię publiczną niespodziewany przyjazd z Sandringhamu do stolicy dwu najstarszych synów królewskich, ks. Walii i ks. Yorku.

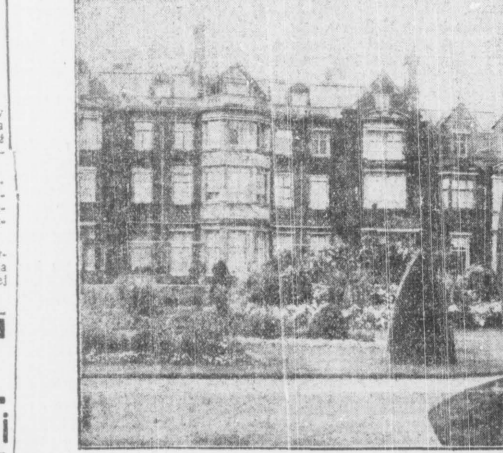
Pożar w ministerstwie francuskim Zniknęły ważne dokumenty

PARYŻ, 20. I. — Tel. wł. — W jednym z bocznych skrzydeł francuskiego ministerstwa pracy wybuchł wczorajszej nocy pożar.

Tragiczny strzał na „Lwowie” w porcie angielskim

LONDYN, 20. I. Na zdążającym z Gdyni do Hull statku polskim „Lwów” wystrzelił się wczoraj wieczorem nieszczęśliwy wypadek przed wpłynięciem statku do portu.

W rezydencji króla



Pałac Sandringham jest jedną z ulubionych rezydencji króla Jerzego V. Znajduje się on w hrabstwie Norfolk, w małej wiosce Sandringham, w pobliżu wybrzeża morskiego.



Również z całego imperium Wielkobrytyjskiego donoszą o takich nabożeństwach solennych w świątyniach wszystkich wyznań.

LONDYN, 20. I. Siostra króla Jerzego V-go, królowa norweska, udała się do Sandringhamu.

LONDYN, 20. I. Biuletyn ogłoszony w Sandringham o g. 9 min. 35 stwierdza, że król spędził bardziej spokojnie noc.

LONDYN, 20. I. Król nie odczuwa żadnego bólu. Zgodnie z poleceniem lekarzy, zapewnia się mu w miarę możliwości spokój, aby mógł odpocząć i zasnąć.

A jednak to chyba prawo serji... Nowa katastrofa lotnicza w Ameryce Południowej

LONDYN, 20. I. Do Nowego Jorku donoszą z La Paz, stolicy Boliwii, o nowej katastrofie samolotowej.

Negus strzela z karabinu maszynowego

ADDIS ABEBA, 20. I. Cztery osoby cywilne zostały zabite, 7 rannych, nastętkę bombardowania miejscowości Korem na froncie północnym przez 3 samoloty włoskie.

Hydroplan francuski wydobyty z morza

NOUY JORK, 20. I. Wielki hydroplan francuski „Lieutenant de Vaisseau Paris” który zatonął w dniu 14 stycznia w porcie Pensacola na Florydzie, został wydobyty na powierzchnię.

80 ofiar bombardowania w Ualdia

ADDIS ABEBA, 20. I. — Członkowie ambulansu brytyjskiego, prowadzącego śledztwo w Ualdia, stwierdzają, że ofiarami niedawnego bombardowania padło w tym mieście 80 zabitych i około 30 rannych.

Stąd też król Jerzy V wygłosił przed mikrofonem w noc noworoczną swe tradycyjne przemówienie do narodu. Przemówienie to transmitowane było przez radio na całą Anglię oraz wszystkie jej domnia i kolonie.

„Postępowanie Litwy przypomina czasy dzikiej puszczy” Wilno zapytuje czego chce Litwa

We Wilnie odbyła się w niedzielę w południe wielka manifestacja społeczeństwa wileńskiego przeciw przesładowaniom Polaków na Litwie. W manifestacji tej wzięły udział wieloletnie tłumy wileńskie, którzy wysłuchawszy przemówień i uchwalwszy rezolucję protestacyjną uformowali pociąg dla złozenia holdu sercu Marszałka Piłsudskiego — w kościele Ostobromskim.

— Nie ma żadnego zorganizowanego państwa w Europie — powiedział gen. Osikowski — którzy miało takie nie normalne stosunki ze swym sąsiadem, jak Polska z Litwą. Nie są to stosunki pomiędzy państwami cywilizowanymi i przynajmniej racjonalnymi, jakimi są Litwa i Polska. Dodał do tego, że udział w manifestacji wzięli niektórzy członkowie, z których wyszli zamachowcy na ministra Piłsudskiego, a bezduszy musieli stwierdzić, że tolerancja nasza doszła do kresu i że dalsze utrzymywanie takich stosunków nie odpowiada zasadom pokójowych stosunków w Europie.

Nasz wielki Marszałek wyciągnął do Litwy rękę do zгоды i do pokoju między dwoma narodami. Wierzę, że Litwa nie zapomni o tym, że Litwa chce pokoju i normalnych stosunków, tych zwykłych codziennych, które muszą istnieć w świecie cywilizowanym, czy też ma zamiar nadal uprawiać metody szyszan, gwałtu i irwania w stosunkach sąsiadzkich normalnemu porządkowi i zyczajom w Europie.

Otwarcie nowego gmachu Uniwersytetu Józefa Piłsudskiego

W Warszawie odbyło się otwarcie nowego gmachu uniwersyteckiego. Uroczystość odbyła się w wielkiej sali, mieszczącej zgroma 1000 osób i nazwanej „Auditorium Maximum”. Budowa gmachu rozpoczęła się w 1933 r. i przeprowadzono ją kosztem 765,000 zł. Nowywybudowany gmach oznacza się w wielką prostotę; posiada i audytorium, mogące pomieścić 1072 osoby, i audytorium na 550 osób, 2 audytoria dla 256 osób

każde. Ponadto 8 pokoiów, ubikacje pomocnicze i schrony przeciwgazowe. Niedzielną uroczystość rozpoczęli wykonaniem przez chór akademicki „Lira” hymnu narodowego, poczem nastąpiło poświęcenie gmachu przez ks. biskupa Szałkowskiego oraz przemówienia m. m. dr. Świątłowskiego i rektora dr. Piłkowskiego.

Na zakończenie uroczystości młodzież odśpiewała tradycyjne „Gau-deamus”.

Pracownicy miejscy przez w projekcie emerytalnych

Odbyło się w niedzielę w Warszawie nadzwyczajne posiedzenie Zarządu Związku zawodowych pracowników miejskich Rz. P. z udziałem delegatów z Poznania, Lwowa, Krakowa, Wilna, Śląska i Komisji Okręgowej miast Zagłębia Dąbrowskiego.

Na posiedzeniu tem zapoznano się z projektem ustawy emerytalnej, nadesłanym Zarządowi przez Ministerstwo Spraw Wewnętrznych do zaopiniowania.

Jednymślanie stwierdzono, że projekt stwarza kompletny przewrót w poglądach na prawa do emerytalności i zasadę zabezpieczenia na starość, a nie opiera się na żadnych gruntownych zasadach finansowych, gdyż:

- 1) wprowadza kilka rodzajów ubezpieczeń, różniących uprawnień poszczególnych grup pracowników, co należy uznać za objaw wysoce niepożądany — nietykający punktu widzenia interesów pracowniczych, lecz i samorządu terytorjalnego;
- 2) wywyższa pracowników emerytalnych z dotychczasowych praw, podważając egzystencję kilkudziesięciu tysięcy ludzi pracy, w krótkiej perspektywie w podstawy gospodarki narodowej;
- 3) obniża emerytury obecne i przyszłe przeciętnie o 25 — 30

proc., niezależnie od dotychczasowych, jakie obarczyli pracownicy emerytalni w postaci specjalnego podatku i podwyższenia podatku dochodowego, co łącznie zmniejszy wartość emerytury o 40—45 proc. na ziemiach za chodnich zaś blisko o 50 proc.;

4) warunkowo nie zaś z regulacji zalicza co wysługi emerytalnej służbę w wojsku polskim, służbę w polskich formacjach wojskowych, pracę niepodległościową i t. p.

Stwierdzając powyższe zebrani uznali, że projekt ten wywoła nie wątpliwe silne rozgorzenie wśród ogółu pracowników, a nie przyczyni się do reformy finansów komunalnych, wobec czego wyraża gromadne protesty przeciw naczelniemu, bowiem, w sprawie emerytalnych w pracy dla Państwa i Samorządu musi zatać się wiara w siatkę norm prawnych, regulujących ich byt.

Zebrani wyrażają przekonanie, że chwila obecna jest najmniej odpowiednią na przeprowadzenie tego rodzaju reform, wobec tymczasowych problemów, składających się na zagadnienia ustrojowe, finansowe i zakresu działania związków samorządowych — oraz niesfinalizowania dotychczas reformy ubezpieczeń społecznych w Polsce.

Ochrony lokatorów i mniejszych podatników domaga się detalicznej kupiectwa

Odbyło się w Warszawie wielkie zebranie kupiectwa detalicznego, na którym w obszernych dyskusjach o bieżącej sytuacji, w której obecnie znalazło się kupiectwo.

Zebranie postanowiło zwrócić się do rządu o przywrócenie ochrony lokatorów dla przedsiębiorstw handlowych III i II kat. Świadczeń przemysłowych; zniesienie wyjątków dekretów podatkowych w kierunku obniżenia stawek podatkowych, oraz zniesienie wyjątków dekretu o godzinach handlu, w kierunku zrównania godzin handlu w soboty i dni przedświąteczne z innymi dniami tygodnia.

Niezależnie od kryzysu, był kupiectwo zagrożony jest przez zmianę ustawy o ochronie lokatorów i o rucznictwie opodatkowaniu. Przedłożenie godzin handlu równie nie daje kupiectwu nic więcej, oprócz większych kosztów handlowych i zatargów z pracownikami.

Ponadto postanowiono wezwać zarząd centr. Zw. detalicznego kupiectwa chrz. i zarządy innych organizacji kupieckich, by wytyczyły wszystkie wysiłki, celem zlikwidowania groźnej dla kupiectwa sytuacji.

Po rzeź Kilinga
LONDYN, 20.1. Zwłoki Rudyarda Kiplinga pochowane będą w opactwie Westminsterkim.

Uroczystości pogrzebowe odbędą się w czwartek w południe.

Przyjaciel Gugsy w niewoli Śmiały atak Ab'syńczyków na Włochów

Według doniesień z Dessie, pod miasteczkiem Kucukem w odległości czterech kilometrów od Dessie, w odległości niepełnej 30 km. na wschód od Makall, wywiązały się poważne walki między wojskami rasy Seyuna a wojskami włoskimi.

do wsi, norwali i wprowadzili z sobą dożądki. Siru, zastępcę i naczelnika górnictwa Gugsy.

Na odcinku tym wojskami abisyńskimi dowodził Rosjanin, pułk. Konowatow.

Z frontu południowego nie nadeszły żadne wiadomości ze strony włoskiej. Natomiast źródła abisyńskie podają, że do portu somalijskiego Magadiszu przybył okret wojskowy dwukrotnie zbrojony z t. zw. Włochów zaranicznych.

Jak się zdaje, walki te będą hasłem do generanego szturmu Abisyńczyków na Makalle.

Dziwiła ta niezwłocznie skierowana została na najważniejszy odcinek frontu południowego, na północ od Dolo, celem parowania odbywającej się tu ofensywy włoskiej.

W pobliżu Aksum oddział rasy Awelu dokonał śmiałego napadu nocnego na wioskę Tufin, obsadzoną przez wojska rasy Gugsy. Abisyńczycy, wdarszy się

zławił i Lwowie.

Ogół polski e zebranie P. C. K. zlatowało ważne sprawy organizacyjne

Pod przewodnictwem prezesa T. Filipowicza odbyło się w Warszawie posiedzenie komitetu głównego Polskiego Czerwonego Krzyża przy udziale przedstawicieli okręgów P. C. K. z całej Polski.

Przyjęto do wiadomości zmiany terytorjalne poszczególnych oddziałów z okręgów śląskiego i białostockiego.

Sf. Miłaszewski przejechany przez samochód Zbrodniczy szofer zb ezi



Wyszedłszy przed południem o godz. 11 i pół, z mieszkanka przy ul. Ordynackiej 6, w chwili gdy przechodził przez jezdnię na róg Ordynackiej i Nowego Świata, najechnął na niego prywatne auto, pedzące z niedozwoloną szybkością.

Znany poeta i literat p. Stanisław Miłaszewski padł w Warszawie

Stwierdzając, że w chwili przejeżdżania przez jezdnię na róg Ordynackiej i Nowego Świata, najechnął na niego prywatne auto, pedzące z niedozwoloną szybkością.

DEWIZY	
Belgie 81.40; Holandia 340.85; Londyn 20.26; Nowy Jork 5.31 i siódem centów; Paryż 10.10; Szwajcaria 17.00; Sztokholm 15.45; Berlin 2.45; Madryt 72.50.	94.00 (w proc.); 8 proc. oblig. Banku gosp. kraj. 82.20; 7 proc. oblig. Banku gosp. kraj. 83.25; 8 proc. L. Z. Banku rolnego 94.00; 7 proc. L. Z. Banku rolnego 93.25; 4 i pół proc. L. Z. Banku rolnego 46.75; 6 proc. L. Z. Warszawy (1933 r.) 55.25 — 54.75 — 55.00; 5 proc. L. Z. Warszawy (1933 r.) 48.25 — 48.25; 6 proc. m. Północny (1933 r.) 46.00; 8 proc. pol. srebła m. Warszawy 50.00.
AKCJE	
Bank Polski 98.50 — 98.25; Norblin 35.50; Ostowicki 17.00; Starochowicki 32.25.	

Partya radykalna wydała wyrok śmierci na rząd Lavala

Dziś lub jutro dymisja gabinetu francuskiego



Sam Herriot wręcz prosił swych koleżków, by pozostali ministrami. Nie udało mu się jednak ich przekonać. Oświadczył oni, że pozostaną w rządzie na wyraźne żądanie komitetu wykonawczego partii.

Jeżeli jeszcze w sobotę mogły istnieć pewne wątpliwości, co do losów gabinetu, dzień dzisiejszy rozproszył je. Komitet wykonawczy partii radykalnej wydał wyrok śmierci na rząd Lavala, który musi być uważany za znajdujący się

przesilenia, gdyż mogłoby to być wyzyskane przeciwko partii radykalnej. Herriot wskazał na konieczność pozostawienia decyzji, co do losów rządu parlamentowi.

W komitecie wykonawczym, który zebrał się popołudniu odrzucał jego kierunek skrajnie lewicowy. Jego reprezentant Daladier został wybrany prezesem partii — niemal jednogłośnie.

W ten sposób wszyscy radykalni będą zmuszeni głosować przeciw rządowi.

Nie było zbrodni Tajemnica piaszczystego grobu 3 chłopców w Zdunskiej Woli

W szpitalu w Zdunskiej Woli dokonano wczoraj sekcji zwłok trzech chłopców, znalezionych w kopcu piaszczystym.

W konkluzji swego przemówienia Herriot ostrzegł komitet wykonawczy przed braniem na siebie odpowiedzialności za wywołanie

Bank ery wlcsty zesłani za handel walutami

RZYM, 20.1. — W Neapoli wykryto wielką organizację bankierów, trudniących się nielegalnym handlem walutami.

Opierając się na wynikach sekcji, komisja jednogłośnie ustaliła, że śmierć chłopców nastąpiła skutkiem uduszenia przez zasypianie.

W kaleidoskopie świata

BEYRUTH. — Parlament libański wybrał na stanowisko prezidenta republiki Emila Bada na miejsce Habib Paszy el-Saida, którego mandat niedługo wygaśnie.

BEYRUTH, 20.1. Po porozumieniu się z rządem angielskim wojskowe służby francuskie zdecydowały budowę portu wojennego dla floty francuskiej w Trypolisie.

Katedra prawa kartelowego na Un wersyście J. Piłsudskiego

Na Uniwersytecie Józefa Piłsudskiego wprowadzono wykłady prawa kartelowego, które jest obecnie szczególnie aktualne ze względu na siosunki w przemyśle i handlu prowadzoną akcję czynników rządowych przeciwko sztywnym cenom.

Wykłady prawa kartelowego na wydziale prawnym prowadzić będzie docent Uniwersytetu dr. Piotrowski, który jest kierownikiem referatu kartelowego w ministerstwie przemysłu i handlu.

Mandżukuo grozi Mongolji Spowodu za śc granicznych

DAIREN, 20.1. Rząd Mandżukuo przesłał do rządu Mongolji zewnętrznej notę, równoznacznie z ultimatum, która stwierdza, że powtarzające się ustawicznie wypadki pogwałcenia granicy mogą mieć jaknajgorsze konsekwencje.

W Katowicach-Debie, przy ul. Debowej 10, mieszkał samotnie staruszek Paweł Sebastian. Staruszek nikt się nie opiekował, a nawet współlokatorzy nie zaglądali do jego pokoju.

Zgon odkryty po 18-tu dniach Zdarzyło się w Katowicach

W Katowicach-Debie, przy ul. Debowej 10, mieszkał samotnie staruszek Paweł Sebastian. Staruszek nikt się nie opiekował, a nawet współlokatorzy nie zaglądali do jego pokoju.

W Katowicach-Debie, przy ul. Debowej 10, mieszkał samotnie staruszek Paweł Sebastian. Staruszek nikt się nie opiekował, a nawet współlokatorzy nie zaglądali do jego pokoju.

Dobór więźniów w celach

Departament pracy M.n. Sprawiedliwości polecił dokonanie ścisłego rozsegregowania więźniów. Więźniowie recydywici będą izolowani od więźniów dotąd sądowo niekaranych.

Taki dobór więźniów był poprzednio e możliwy spowodu przez pełnienia cel więziennych.

Fortyfikowanie wybrzeży morza Śródziemnego

BEYRUTH, 20.1. Po porozumieniu się z rządem angielskim wojskowe służby francuskie zdecydowały budowę portu wojennego dla floty francuskiej w Trypolisie.

W Katowicach-Debie, przy ul. Debowej 10, mieszkał samotnie staruszek Paweł Sebastian. Staruszek nikt się nie opiekował, a nawet współlokatorzy nie zaglądali do jego pokoju.

Po syrkim śniegu na szczyci Howerli

Narciarska wyprawa na wysokość 2.058 metrów

Już o zmroku maszerował narciarski szereg górską ścieżką. Biel śniegu tak jedyną była jasna, że widoczne były nawet na drzewach barwne znaki, wskazujące drogę na Zaroślak.

Wreszcie — światła. To schronisko, położone na wysokości około 1.300 metrów. Schronisko icoie „Lukusowe”: wspaniałe, sprężynowe łózka, znakomite żarcie (tam bowiem żyje się, a nie je!) i elektryczność. Często coprawda migają w schronisku lampy naftowe, ale to tylko dlatego, że „własna elektrownia” ma swoje kaprysy.

Ta własna elektrownia — to niewielka, wydłużona chałupa za schroniskiem. Wieczorem chałupa ta trzęsie się, dygocze i warczy. Gdy zagładasz, uderza w twarz ostrą falą smrodu i widziś rozdziałowy obrazek. Kolo motora, pedzonego ropy, siedzi hucul i wciąż dolewa do chłodnicy wody z kubka.

Dziwaczne kontrasty: elektrownia i hucul w roli jej pana, a za chwilę, gdy opuszczasz rozdygotaną chałupę — otacza cie wokół górski pejzaż Czarnohory, którego nocne rozjaśnienia biel śnieżnej pokrywy.

Nazeliutrz — „gwóździ” wyprawy świątecznej. Dzień pełen emocji, niestety dramatycznych. O godzinie 10-jej zrana wymarsz ze schroniska na Zaroślak. Dwudziestu narciarzy wyrusza na główny szczyt Czarnohory, Howerli.

Zaroślak wznosi się na 1.300 metrów, Howerli — na 2.058 m. W

pięniowej finii trzeba tedy zrobić trzy czwarte kilometra. Prognoza na Zaroślaku nienajlepsza. Jest ciepło, Pada... deszcz. Majowy deszcz. Pod strumą śniegu góry Bieskuła połowa bezmała wyprawy decyduje się — na odwrót. Zawracają do schroniska.

Reszta zaś zaczyna „brać” Bieskuła zakosami, raz zakos w lewo, zakos w prawo. Spoglądasz w górę — a czoło szereg jest już o kilkanaście metrów wyżej. Ale śnieg — głęboki, narta mocno staje i w szybkim tempie forsujemy „pierwsze piętro” Bieskuły. Zbliżamy się do kotła Bieskułskiego, rozpadliny podowocowej.

Tu przy pierwszym „kociołku” odpada dalszych dwóch uczestników. Zawracają. Dalej, ku kotłowi wyższemu Bieskuła idzie już tylko kółka, spośród której dwóch doskonale sta na teren.

Podczas marszu ku wyższemu kotłowi — pierwsza sensacja. Przed nami z lewej strony — sumie białe, widmowe zjawisko śnieżne: lawina, nie wielkiego coprawda kalibru, zjeżdża z czeskiej strony.

Pochód staje się uciążliwy. Ziemia na warunków atmosferycznych kapitalna. Ostry wiatr, im wyżej — tem bardziej wicherowy, od czasu do czasu siewie grad. Śniegu mniej. Miejscami zwiany, a skaliste wystrzępy jeża się kamieniami.

Marsz stale się męczący. Po dwóch godzinach idziemy w „mle-



Howerli 2.058 metrów nad poziomem morza i Bieskuła 1.202 metry

„W mleku”, czyli gęstej, zawieszistej mgie. Na dziesięć metrów nie się nie widzi. Mleko oślepia, a trochę również ogłusza. Czego zaś z nawywały w wzajemnych („Ho-o-o-opl”) nie pochłonie mleczna mgła, to zabierze z sobą i u niesie wiatr.

Mroźno. Włoka po drodze postojów. Nogi są już ciężkie. Pod wiatr — idziemy krótkimi zakosami, od wiatru — długimi.

Po czterech godzinach marsz wzdłuż grani — Howerli. 2.058 metrów. Stoją tu na szczycie dwie wieże triangulacyjne w odległości kilku metrów. Jedna wieża — po stronie polskiej, druga — po czeskiej.

Na chwilę — rozwiewa się „mleko”. I z szczytu Howerli rozciąga się niezapomniany widok: pod nami — głęboki błękit nieba, chmury i czarne pasmo gór.

Pare minut odpocznij na szczycie. Wieje ostro, nawskroś. Zaczynamy schodzić. Próbujemy zjeżdżać zakosami. Śnieg na spady, i stym zboczu twie i cisła wód. Po półgodzinie marszu wód — spieszmy się, że brak z nas jednego. Okazało się później, że zjechał na czeską stronę i pomógł go nad nawis śnieżny; tu siadł, narta jedną odleciała i zjechała w przepaść. Po godzinie kolowoni, dzielny przewodnik N. znalazł to wreszcie i sroczwał do nas. Przeczekaliśmy niewesoło były perspektywy: pod Howerli grasiła wilki...

Po tym dramatycznym i epizodzie — niezakłócony już przycygnami po wrót do schroniska.

I najistotniejsze pote n, wspólne uczucie: Jakaż to cudowna rzecz toż...

J. S.

Na obronie życia

Barbarzyńskie demony racje

Wydarzyły się ostatnio wypadki tacy czenia szyb w żydowskich sklepach. Sprawcami były niedowarzone partyzantki wiadomego autoramentu politycznego.

Szyby, wybite w barze — to zwykła lobuzerka i „demonstracja poglądów”, urządzona w sposób najniewybredniejszy. Ciskanie kamienia czy ochucanie bomby, a potem — szybka ucieczka. To zwykły wyczyn ulicznika.

Wydarzył się również napad na aptekę. Rozbito szybę, uszkodzono lekarstwa i środki medyczne. Tego rodzaju „demonstracja poglądów”, która obiera sobie za cel aptekę i niszczy środki pomocy leczniczej — to już nietyko lobuzerka, ale barbarzyństwo.

Niezrozumiałe decyzje

Łudność powiatu Gostynin skarży się na postępowanie miejscowych władz szkolnych w sprawie budowy szkół wiejskich.

Gmina Duninów postanowiła wybudować w pewnej wsi szkołę na specjalnie zakupionym placu. Inspektor szkolny odrzucił przedłożony plan budowy, jako... zbyt skromny. Zarząd gminy zaniechał tedy zamierzonej budowy, a szkoła w owej wsi mieści się nadal w wynajętej, ciemnej i dusznej izbie.

W innej wsi gminy Duninów postanowiono wybudować dom szkolny o trzech salach z mieszaniem dla nauczycieli. Plan budowy nie został jednak zaakceptowany przez miejscowe

władze szkolne. W obliczu rosnącej, milionowej rzeszy dzieci polskich, dla których niema miejsca w szkołach — decyzje władz szkolnych gminy Duninów wydają się całkowicie niezrozumiałe!

Dzieci wiejskie, którym dane jest kozytać z dobrodziejstwa nauki szkolnej — uczą się w dusznych, małych izbach, nierzadko nieprzystosowanych do swego przeznaczenia. Plany budowy szkół są tymczasem odrzucane, iako... zbyt skromne!

Czy w obliczu zbierającej fali analfabetyzmu — czas jest dzisiaj myśleć o lukusie dużych, dobrze wyposażonych gmachach szkolnych? I w imię pięknych ambicji przekreślać chwałobną inicjatywę wiejskiej ludności?

Występne czy legalne?

Wileński sąd okręgowy rozpatrywał niezwykłą sprawę tak zwanych „czarnogieldziarzy”. Władze skarbowe skazyły ich niedawno na wysoką grzywnę za uchylanie od wykupienia świadectw przemysłowych.

Czarnogieldziarze odwołali się do sądu. Sąd podzielił jednak opinię władz skarbowych.

Decyzja władz skarbowych i sądu wytworzyła osobiwą paradoksalną sytuację. Czarna giełda, uprawiająca nielegalną spekulację, jest złem, które prawo każe zwalczać.

Tymczasem orzeczenie sądu wileńskiego, nakazujące wykup świadectw przemysłowych — jest niejako legalizacją występnej działalności czarnogieldziarzy.

Prawd.

Dlaczego Anglja kocha swego króla

Jerzy V — demokrata w koronie

Poruszenie, jakie w całej Anglii wywołała wieść o ponownej chorobie króla Jerzego V-go, zrozumiałe staje się wówczas, gdy zwyczajny obywatel jego popularność w narodzie.

O ogromie tej popularności króla Jerzego we wszystkich bez wyjątku sferach narodu angielskiego świadczy chociażby odwołanie się kiedyś jednego z angielskich przywódców socjalistycznych.

— Monarchja — nasza nie jest warta. Ale król, to człowiek, który wart byłby zostać nawet prezydentem socjalistycznej republiki.

Ta socjalista pochwała zdeklarowanego republikanina pod adresem monarchy ma swe znaczenie.

Coż jest przyczyną tej popularności Jerzego V-go w całym społeczeństwie angielskim? Przyczyną jest dużo. Ale najważniejszą z nich jest niewykłama skromność tego monarchy i zdecydowana jego wola zbliżenia się do najszerzych mas narodu.

— The King is for the nation (Król jest dla narodu) — powiedział

kiedyś Jerzy V. A zrozumiał to słowo w ten sposób, że kiedy przed kilku laty kraj dotknięty został ciężką kryzysem, postanowił dać ogółowi obywateli przykład oszczędności.

Dwukrotnie w ciągu tego czasu król Jerzy sam polecił zredukować o 10 proc. za każdym razem swe apanaże i fundusz reprezentacyjny. Ale równocześnie nie zredukował nikogo ze swej służby, aby w ciężkich czasach nie pozabawiać nikogo zarobku. Cały ciężar oszczędności para królewska wzięła wyłącznie na swoje barki.

Władz w ten, w czas e niedawnego swego jubileuszu obole królestwo zwrócił się do wszystkich z prośbą, aby nie przysyłano im kosztownych podarków, a natomiast asynowane na ten cel pieniądze zapomogowy dla bezrobotnych.

Pałac Buckinghamski, stała rezydencja króla w Londynie, oddawna już wymaga gruntownego remontu, gdyż brak w nim wielu

nowoczesnych urządzeń. Król jednak nie chce słyszeć o tak obciążającym wydatku.

Księżstwo Gloucester, który po ślubie swym przez czas pewien cościł w pałacu Buckinghamskim, gdzie zajmował jedno ze skrzydeł, nie miał tam do dyspozycji ani osobnej łazienki, ani nawet telefonu i korzystał musieli „ukradkiem” z królewskich.

Czwarty syn Jerzego V, ks. Kentu, przejął się temi samymi zasadami, a także ks. Yorku zredukował swe wymagania.

Najmłodszy, ks. Wali, przed rokiem odnowił swa rezydencję londyńska, w Londynie zapewniają, że król nie miał swego niezadowolonia spowodu tej „rozrzutności” następcy tronu.

S. R.

Pawilon Polski na wystawie brukselskiej

przed trybunałem inżynierów i przemysłowców

Z rzadko spotykaną jedynością prasa polska, codzienna i fachowa, osadziła polski pawilon na wystawie w Brukseli. Wykazano dość wszelkich braków i niedociągnięć tej demonstracji propagandowej Polski na światowym popisie narodów.

We wszystkich wystąpieniach publicznych polskich, którzy o tym pawilonie pisali, mieściło się wiele oburzenia i wiele słów bezradności, — co gorzej — wiele słów bezradności, — czytaliśmy melancholijne narzekania, po których nie nas epowały słowa buntu, lecz dalszy nad nami wisił smutny i tak, jak każde nasze wystąpienie zagranicą musiało być kompromitacją.

Tymczasem tak nie jest i wcale nie musi być! Wszakże nam zdarzył się piękny triumf — nam zdarzył się zwycięstwo sztuk osnowanych w Parzyżu. I bynajmniej nie jest kwestią przypadku, który pawilon ma nas upokorzyć, a który wywyższać. Upokorzenia nas „występy” kleone przez dyktatorów lub nowe fachowców, lecz te kleone, nie na swoich miejscach, honor zaś nam przyniosła tachowe występy naszych specjalistów — mistrzów.

Wspomniany pawilon w Parzyżu miał być dziełem sztuk, był nim, bo go stworzył artysta plastyczny — specjalista od sztuk. Pawilon polski w Brukseli miał być wykładem o Polsce narodowej, kulturalnej, państwowej i gospodarczej, bo go nie stworzył specjalista tych dziedzin, lecz porostu artysta dekoracyjny.

To nieporozumienie stwierdził dyrektor Muzeum Przemysłu i Techniki w Warszawie inż. Kazimierz Jackowski w obszernym wykładzie, zapowiedzianym przez 3 naczelne organizacje techników polskich i stow. Inżynierów. Mechaników co było oczywista i poważna demonstracją solidarności z wywodami mówcy.

Inż. Jackowski, który zhadaniu wystawy w Brukseli poświęcił tydzień pracowity i trudny w obserwację, nie poprzestał jednak na sprzecywaniu wartości dydaktycznej i propagandowej pawilonu Polski na tle splendorów materii i ducha pawilonów Belgii, Anglii, Francji, Skandynawów.

Inż. Jackowski, któremu wolno było się wypowiedzieć publicznie, wskazał też, co uczynić należy, by godność i interes Republiki w przyszłości od podobnych inwazyjnych uchronić.

Inż. Jackowski postawił wniosek „przedyskutowania tej sprawy w gronie fachowców, gdzieby z tego powodu wynikła nauka na przyszłość — prawo niepisanie, a jednak obowiązujące (jak się myśli), by występy na wilyon polskie na wystawach między-

narodowych urządzali fachowcy. Gdzie ułodził o pawilonie techniczne — technicy, gdzie ma być pokazany przemysł — ludzie przemysłu i t. d.

Wywody swoje inż. Jackowski poparł przezrociami. Wielka sala z ul. Czackiego drzewiła na widok zdjęć np. kłata, reprezentującego przemysł polski w pawilonie polskim w Brukseli.

Nie więc dziwne, że ci technicy i przemysłowcy, miliący wielkość praw i technicznej i powage swego zawodu zgotowali dyr. polskiego Muzeum Przemysłu i Techniki liczne uwagi i uchwały wniosków, wyrażające opinie polskiego świata techników i przemysłowców w sprawie, referowanej przez inż. Jackowskiego.

Myśla przedwójna, tych wniosków jest stosowanie najlepszych wzorów dydaktycznych w polskich poczynaniach muzealnych i wystawowych w kraju i zagranicą t. j. wielkie zadanie popularyzowania i masach wiedzy technicznej i gospodarczej ma być dziełem zawodowych muzealnictwa technicznego i przemysłowców.

Tak się sprawy mają na całym świecie kulturalnym (na wystawie brukselskiej) przodowały pawilony krajów, przodowały w muzealnictwie techniczno-przemysłowym — tak niechże się dzieje i u nas.

Fel. K.

Biurokracja... zmartwychwstanie

Wśród listów od naszych czytelników polowała się skarga czytelnika: otrzymał renty z niemieckiej ubezpieczalni ni utrzymał mu rozliczne trudności, a m. in. wymagane urzędowe świadectwo ze starostwa, że pentent wogóle żyje.

Jakie paradoksalne sytuacje wytworzyła się niekiedy w analogicznych wypadkach, świadczą autentyczny fakt, jaki przydarzył się profesorowi jednej z uczelni stołecznych. Dla otrzymania przysługującej mu z tytułu wieku renty, zażądano od niego świadectwa, że żyje.

Profesor przyniósł świadectwo po liści za miesiąc wrzesień, stwierdzające, że w tym czasie pentent żyje. Instytucja zgodziła się wypłacić rentę za ten miesiąc, odmówiła jednak wypłaty... za ubliże miesiąc dopoty pentent nie przyniesie zaświadczenia, iż żył również w sierpniu i lipcu.



W drodze na Howerli.

Banita gen. Nobile -- przywrócony do łask

Ojczyzna potrzebuje jego wiedzy i doświadczenia

do walki z czarnym wrogiem

Rzym, w styczniu. Niefortunny bohater jednej z najtragiczniejszych wypraw podbiegunowych generał Umberto Nobile, który po katastrofie swego sterowca „Italia” w 1928 r. pod biegunem północnym, wolał opuścić ojczyznę, wróca obecnie do Rzymu.

Cztery lata przebywał w Rosji, Szwecji, oddając swa wiedzę lotniczą na usługi „Ossoawichimii”.

Ekspedycja, która kierował przed ósmiu laty Nobile, wyruszyła na podbój biegunu północnego. Była to pierwsza wielka wyprawa naukowa i propagandowa zarazem — reżimu faszystowskiego. I pomysłista finanso.

Oczalony od białej śmierci polarni, Nobile powrócił do kraju i —

corychlej go opuścił. Całe Wochy wrzwały oburzeniem i gniewem, wytykając Nobilemu błąd niewybaczalne i brak dżentelmenij w stosunku do innych członków niebezpiecznej wyprawy.

Osobisty list Mussoliniego, wzywający obecnie Nobilego do ojczyzny, jest aktem łaski i kładzie kres 4-letniemu wygnaniu.

General Nobile powrócił do Rzymu 27-28 stycznia. Swa wiedzę techniczną odda na usługi ojczyźnie go lotnictwa, które jest przeciwieństwem główną broń w wojnie przeciwabizyjskiej.

W Rzymie mieszka córka generała, 17-letnia studentka — Maria Nobile.

Matka jej zmarła przed dwoma laty. Opiekę się tedy Maria siostrzenica generała, pani Ferraioli. Po raz pierwszy od wielu lat prasa złożyła wizyte rodzinie Nobilego w jej lukusowym mieszkaniu nowej dzielnicy Rzymu.

Maria Nobile jest uszczęśliwiona powrotem ojca:

— Tyle naderpieliśmy się od czasu owej katastrofy polarnej! Do kuczano nam, wyszydzano... Odwiedzaliśmy dwukrotnie ojca w Moskiewie. Nie wydawał mi się szczęśliwy, choć pracował w ulubionej dziedzinie. Już za parę dni urzę go w Rzymie. Jego sekretarz i zarazem mechanik tragicznej wyprawy, Giacomo Villa już przy był do Rzymu. Ociele załatwił muś; jeszcze pewne formalności. Przej-

te ciężkie cztery lata nie się tu nie zmieniło: wszystko w tem mieszkaniu — ludzie i rzeczy — oczekiwali wnie jego powrotu...

Do*Marji Nobile łasi się bia!

pies. Córka generała wyjaśnia: — To werny towarzyszy ojca uczestnik ekspedycji. Niemy świadek tragedii polarnej...

M. W.



Gen. Nobile (z prawej) w rozmowie z wyższym oficerem lotnictwa sowieckiego.

Cała Polska w Krynicy

Imprezy sportowo-karnawalowej

Łiga popierania turystyki organizuje od 1 do 10 lutego zjazd z całej Polski do Krynicy, gdzie będzie przygotowana szereg imprez.

Uczestnicy zjazdu korzystają będą, na podstawie kart uczestnictwa, z 66 proc. zniżki kolejowej do Krynicy i spowrotem.

Karty będą do nabycia w biurach polisty i w kasach „Recht”. Zarząd wdroży w Krynicy czni wielkie przygotowania w celu urozmaicenia gościom pobytu.

Między innymi przewidziane są liczne atrakcje sportowe i karnawalowe.

TWARZE POD SZMINKĄ

II część powieści „Małżeństwo Gwiazdy”

ROZDZIAŁ I

Ela zadzwoniła do drzwi, na których wisiała...

Czekala dość długo zanim otworzył jej kochanek...

Ela w ciemnym przedpokoju jąla zdejmuwać swój...

Kochanek z „motylikiem” rzucił krytyczną a nie...

— A panienka to kaloszków nie nosi na takie błoto...

Dziewczyna zmieszala się. Istotnie, bto było...

— Paniotka poczeka w salonie... Pani „hrabina”...

Tak samo jak elegancje brudnej i rozczochranej...

Widok buki z widłami przypomniał El, że całe...

Widok buki z widłami przypomniał El, że całe...

Widok buki z widłami przypomniał El, że całe...

Widok buki z widłami przypomniał El, że całe...

Widok buki z widłami przypomniał El, że całe...

Widok buki z widłami przypomniał El, że całe...

Widok buki z widłami przypomniał El, że całe...

Widok buki z widłami przypomniał El, że całe...

Widok buki z widłami przypomniał El, że całe...

Widok buki z widłami przypomniał El, że całe...

Widok buki z widłami przypomniał El, że całe...

Widok buki z widłami przypomniał El, że całe...

Widok buki z widłami przypomniał El, że całe...

Widok buki z widłami przypomniał El, że całe...

Widok buki z widłami przypomniał El, że całe...

Widok buki z widłami przypomniał El, że całe...

Widok buki z widłami przypomniał El, że całe...

Widok buki z widłami przypomniał El, że całe...

Widok buki z widłami przypomniał El, że całe...

Ela zaczerwieniła się. — Czuję się dzisiaj niezbyt dobrze.

— Nie chciałam opuścić lekcji — bakala skon-

— Proszę mistrzyni... Proszę pani hrabiny... Ja...

— Dlaczego dopiero za trzy dni? Już i tak czekam...

— Bardzo przepraszaam... Napewno... za trzy dni...

— A wolno wiedzieć ile pani ma tej gaży? — Ela...

— Jakże wydatki pokrywa pani z tej gaży? — Czy...

— Skądże znowu. To musi wystarczyć na moje utrzymanie...

— Pani ma wcale dobre warunki... Tylko ubiera się...

— Nie mogła się nigdy zdobyć na to, aby jakiegś ko-

— Pani ma wcale dobre warunki... Tylko ubiera się...

— Nie mogła się nigdy zdobyć na to, aby jakiegś ko-

— Pani ma wcale dobre warunki... Tylko ubiera się...

— Nie mogła się nigdy zdobyć na to, aby jakiegś ko-

— Pani ma wcale dobre warunki... Tylko ubiera się...

— Nie mogła się nigdy zdobyć na to, aby jakiegś ko-

— Pani ma wcale dobre warunki... Tylko ubiera się...

— Nie mogła się nigdy zdobyć na to, aby jakiegś ko-

— Pani ma wcale dobre warunki... Tylko ubiera się...

— Nie mogła się nigdy zdobyć na to, aby jakiegś ko-

— Pani ma wcale dobre warunki... Tylko ubiera się...

— Nie mogła się nigdy zdobyć na to, aby jakiegś ko-

— Pani ma wcale dobre warunki... Tylko ubiera się...

— Nie mogła się nigdy zdobyć na to, aby jakiegś ko-

— Pani ma wcale dobre warunki... Tylko ubiera się...

— Nie mogła się nigdy zdobyć na to, aby jakiegś ko-

— Pani ma wcale dobre warunki... Tylko ubiera się...

— Nie mogła się nigdy zdobyć na to, aby jakiegś ko-

— Pani ma wcale dobre warunki... Tylko ubiera się...

— Tak, panno Elu... Rozumiem panią... Nikt pani...

— Bedzie pani bardzo ciężko w teatrze, tak, jak...

— Proszę mistrzyni... Proszę pani hrabiny... Ja...

— Dlaczego dopiero za trzy dni? Już i tak czekam...

— Bardzo przepraszaam... Napewno... za trzy dni...

— A wolno wiedzieć ile pani ma tej gaży? — Ela...

— Jakże wydatki pokrywa pani z tej gaży? — Czy...

— Skądże znowu. To musi wystarczyć na moje utrzymanie...

— Pani ma wcale dobre warunki... Tylko ubiera się...

— Nie mogła się nigdy zdobyć na to, aby jakiegś ko-

— Pani ma wcale dobre warunki... Tylko ubiera się...

— Nie mogła się nigdy zdobyć na to, aby jakiegś ko-

— Pani ma wcale dobre warunki... Tylko ubiera się...

— Nie mogła się nigdy zdobyć na to, aby jakiegś ko-

— Pani ma wcale dobre warunki... Tylko ubiera się...

— Nie mogła się nigdy zdobyć na to, aby jakiegś ko-

— Pani ma wcale dobre warunki... Tylko ubiera się...

— Nie mogła się nigdy zdobyć na to, aby jakiegś ko-

— Pani ma wcale dobre warunki... Tylko ubiera się...

— Nie mogła się nigdy zdobyć na to, aby jakiegś ko-

— Pani ma wcale dobre warunki... Tylko ubiera się...

— Nie mogła się nigdy zdobyć na to, aby jakiegś ko-

— Pani ma wcale dobre warunki... Tylko ubiera się...

— Nie mogła się nigdy zdobyć na to, aby jakiegś ko-

— Pani ma wcale dobre warunki... Tylko ubiera się...

— Nie mogła się nigdy zdobyć na to, aby jakiegś ko-

— Pani ma wcale dobre warunki... Tylko ubiera się...

— Nie mogła się nigdy zdobyć na to, aby jakiegś ko-

— Pani ma wcale dobre warunki... Tylko ubiera się...

— Tak, panno Elu... Rozumiem panią... Nikt pani...

— Bedzie pani bardzo ciężko w teatrze, tak, jak...

— Proszę mistrzyni... Proszę pani hrabiny... Ja...

— Dlaczego dopiero za trzy dni? Już i tak czekam...

— Bardzo przepraszaam... Napewno... za trzy dni...

— A wolno wiedzieć ile pani ma tej gaży? — Ela...

— Jakże wydatki pokrywa pani z tej gaży? — Czy...

— Skądże znowu. To musi wystarczyć na moje utrzymanie...

— Pani ma wcale dobre warunki... Tylko ubiera się...

— Nie mogła się nigdy zdobyć na to, aby jakiegś ko-

— Pani ma wcale dobre warunki... Tylko ubiera się...

— Nie mogła się nigdy zdobyć na to, aby jakiegś ko-

— Pani ma wcale dobre warunki... Tylko ubiera się...

— Nie mogła się nigdy zdobyć na to, aby jakiegś ko-

— Pani ma wcale dobre warunki... Tylko ubiera się...

— Nie mogła się nigdy zdobyć na to, aby jakiegś ko-

— Pani ma wcale dobre warunki... Tylko ubiera się...

— Nie mogła się nigdy zdobyć na to, aby jakiegś ko-

— Pani ma wcale dobre warunki... Tylko ubiera się...

— Nie mogła się nigdy zdobyć na to, aby jakiegś ko-

— Pani ma wcale dobre warunki... Tylko ubiera się...

— Nie mogła się nigdy zdobyć na to, aby jakiegś ko-

— Pani ma wcale dobre warunki... Tylko ubiera się...

— Nie mogła się nigdy zdobyć na to, aby jakiegś ko-

— Pani ma wcale dobre warunki... Tylko ubiera się...

— Nie mogła się nigdy zdobyć na to, aby jakiegś ko-

— Pani ma wcale dobre warunki... Tylko ubiera się...

— Nie mogła się nigdy zdobyć na to, aby jakiegś ko-

— Pani ma wcale dobre warunki... Tylko ubiera się...



— Dobrze nawet, że pani nie nosi futra... Kobiety...

— Pani ma wcale dobre warunki... Tylko ubiera się...

— Nie mogła się nigdy zdobyć na to, aby jakiegś ko-

— Pani ma wcale dobre warunki... Tylko ubiera się...

— Nie mogła się nigdy zdobyć na to, aby jakiegś ko-

— Pani ma wcale dobre warunki... Tylko ubiera się...

— Nie mogła się nigdy zdobyć na to, aby jakiegś ko-

— Pani ma wcale dobre warunki... Tylko ubiera się...

— Nie mogła się nigdy zdobyć na to, aby jakiegś ko-

— Pani ma wcale dobre warunki... Tylko ubiera się...

— Nie mogła się nigdy zdobyć na to, aby jakiegś ko-

— Pani ma wcale dobre warunki... Tylko ubiera się...

— Nie mogła się nigdy zdobyć na to, aby jakiegś ko-

— Pani ma wcale dobre warunki... Tylko ubiera się...

— Nie mogła się nigdy zdobyć na to, aby jakiegś ko-

— Pani ma wcale dobre warunki... Tylko ubiera się...

— Tak, panno Elu... Rozumiem panią... Nikt pani...

— Bedzie pani bardzo ciężko w teatrze, tak, jak...

— Proszę mistrzyni... Proszę pani hrabiny... Ja...

— Dlaczego dopiero za trzy dni? Już i tak czekam...

— Bardzo przepraszaam... Napewno... za trzy dni...

— A wolno wiedzieć ile pani ma tej gaży? — Ela...

— Jakże wydatki pokrywa pani z tej gaży? — Czy...

— Skądże znowu. To musi wystarczyć na moje utrzymanie...

— Pani ma wcale dobre warunki... Tylko ubiera się...

— Nie mogła się nigdy zdobyć na to, aby jakiegś ko-

— Pani ma wcale dobre warunki... Tylko ubiera się...

— Nie mogła się nigdy zdobyć na to, aby jakiegś ko-

— Pani ma wcale dobre warunki... Tylko ubiera się...

— Nie mogła się nigdy zdobyć na to, aby jakiegś ko-

— Pani ma wcale dobre warunki... Tylko ubiera się...

— Nie mogła się nigdy zdobyć na to, aby jakiegś ko-

— Pani ma wcale dobre warunki... Tylko ubiera się...

— Nie mogła się nigdy zdobyć na to, aby jakiegś ko-

— Pani ma wcale dobre warunki... Tylko ubiera się...

— Nie mogła się nigdy zdobyć na to, aby jakiegś ko-

— Pani ma wcale dobre warunki... Tylko ubiera się...

— Nie mogła się nigdy zdobyć na to, aby jakiegś ko-

— Pani ma wcale dobre warunki... Tylko ubiera się...

— Nie mogła się nigdy zdobyć na to, aby jakiegś ko-

— Pani ma wcale dobre warunki... Tylko ubiera się...

— Nie mogła się nigdy zdobyć na to, aby jakiegś ko-

— Pani ma wcale dobre warunki... Tylko ubiera się...

— Nie mogła się nigdy zdobyć na to, aby jakiegś ko-

— Pani ma wcale dobre warunki... Tylko ubiera się...

Wzrostliwa praca przedurządzeń.

Przykład dla dzieci całego świata

10-letnia Rosy Kis i 11-letni Bela Kowacs



BELA KOWACS — Już w nowym ubraniu, które zwycięzca nagrody barona Keményi — demonstruje swój sposób zarobkowania z kapitałem 20 filerów, dającym zysk 1.000 — 1.500 proc. dziennie! Budapeszt, w styczniu. Baron Geza Keményi, nabobasz przy człowieku Budapeszt, zaprosił przed miesiącem 40-tu swych przy-

jaciół na obiad Wygłosił mowę, w następstwie której dwie obłogie rodziny budapestzkie przeżyły najszczęśliwszy dzień swego życia. Baron Keményi mówił o natragizniejszym problemie naszych czasów — bezrobociu. Widmo jego wywiera szczególnie mocny wpływ na wrażliwą psychikę i wyobraźnię dziecka. — Co będzie za mną, gdy dorosnę? Czy znajdę się dla mnie praca? Czy potrafię zarobić na życie? Z tych pytań, dręczących młode pokolenie, rodzi się pesymizm, ostabia on wiarę w przyszłość. Idące pokolenie winno być wychowywane w nowy, edmienny sposób — mówił baron — i najwzrostliwiej jest czas, by nowe metody realizować. Rodzice nie powinni wpaść za dziećmi nadziei, że znajdą się dla nich miejsce w fabryce, sklepie czy burze. Dzieci winny nauką do samodzielnego myślenia i troski o siebie, by móc własnymi siłami zdobyć stenowisko. Większość największych karier świata zrodziła się z nowego pomysłu. Wielu potentatów świata rozpoczęło od najniższych prac swe kariery, zwiadczenie jest temu, że dostrzegł pewne nowe możliwości przed innymi ludźmi. To właśnie — mówił dalej baron — musi być przykładem dla młodej generacji. — Mam do was prośbę, przyjaciele — zakończył baron. — Przeznaczam tysiąc pengó dla najmłodszego chłopca i dziewczynki w mieście. Rozemrzyście się wokół! Jeśli dostrzeżecie dziecko, które dzięki nowemu pomysłowi zarabia uczciwie — spytaacie je o nazwisko i adres. Zechciecie do sa-

mo zadanie swym przyjaciółm. Spotkamy się tu znowu za cztery tygodnie i rozstrzygniemy, kto zasłużył na nagrodę. Upłynęły cztery tygodnie. Towarzystwo zebrało się u barona. Po wymianie sposobzeń i kandydatów, czterdziestu przyjaciół barona głosowało na dwa laureatów nagrody. Zostali nimi 11-letni Bela Kowacs i 10-letnia Rosy Kis. Oto pomysł zarobkowy chłopca: budapestzkie tramwaje wprowadziły nowaczkę. Pasażerowie za krótkie dystanse sami wykupują bilety w automatach, specjalnie zainstalowanych na przystankach tramwajowych. Po wrzuceniu monety 20-tu filerów wypadają bilety oraz reszta dwu filerów. Bela Kowacs wpadł na doskonały pomysł w związku z tą nowaczką. W ruchliwym punkcie dzielnicy handlowej stanął przy automacie, trzymając w dłoni bilet tramwajowy i resztę dwu filerów. Gdy spieszący się pan zbliżał się do automatu, Bela Kowacs usłownie wręczał mu bilet i resztę. Oszczędzał w ten sposób pasażerowi fatygę i manipulacji przy automacie, a często — czasu, gdy tramwaj już nadjeżdżał. Zgodnie ze „statystyką” chłopca, 67 osób na sto dawało mu resztę dwu filerów w nagrodę za uczynność i mądrość. Z 20-tu filerami zainwestowanymi kapitał osiągał Bela Kowacs 1000—1500 proc. zysku. Zarabiał dwa, trzy pengó dziennie. Pomysł dziewczynki, Rosy Kis, był prosty. Ze sierka i płynem do czyszczenia metalu obchodziła pod mlejskie domki. Te, w których — jak przypuszczała — nie było służące, Rosy czyszczyła kłamek. Z psychologiczną trafnością odradza 10-letnia Rosy, że wewnątrz domu kobiety wypełniała najwstrętniejsze chłoby roboty, ale — nazezwatrz mieszkająca wstydzą się sąsiedów i przechodniów. Rosy czyszczyła wtedy kłamek i przyszyła i pakowała potem w drzwi, pokazując gospodyni swą dobrze wykonaną pracę i zapytując, czy nie mogłaby co tydzień czyścić wszystkie kłamek za kilka filerów. Rosy otrzymała 34 stałych „miejsce pracy” w ciągu kilku tygodni.

„Przedsiębiorstwo czyszczenia kłamek”, którego była właścicielką i jedyną pracownicą, szło tedy znakomicie. Rano chłodziła Rosy do szkoły, a po obrobieniu u domu lekcji wyruszała do pracy. Najszczęśliwszym dniem życia Bela i Rosy był niewątpliwie dzień, w którym dwa eleganccy panowie pojawili się w ich ubogich mieszkankach i złożyli rodzicom po 1000 pengó. Baron Geza Keményi stawia tych dwoje węgierskich dzieci i ich małe, ale szczerze pomysły — za przykład dla całego świata: — Wszędzie i zawsze znajdują swoje miejsce na świecie. Mogą nie zostać bogaczami, jedno jest pewne jednak: nigdy nie doświadczą bezrobocia. J. B.



ROSY KIS, właścicielka przedsiębiorstwa czyszczenia kłamek.

Ze sportu

Warta remisuje z I.K.B.!

Wielka sensacja i m sirzosiw pięściarskich
W niedziele rozegrano w Świętochłowicach mecz o drużynowe mistrzostwo Polski w boksie między miejscowym IKB i Wartą poznańską. Mecz zakończył się remisem wynikiem 7:7. Wyniki meczów w boksie: Kozłowski (W) przegrał z Langsem (W-w), a na punkty — pp. Stabicki (W-w) i Wodziszawski (Łódz).

Walne zgromadzenie Ligi domaga się zniesienia karencji i sprzeciwia się grom o puhar

W sobotę i niedziele obradowało w Warszawie walne zgromadzenie Ligi piłkarskiej. Przewodniczący zebrań dr. Obrubiński reprezentowane były wszystkie kluby. Największe zainteresowanie wywołał wniosek Pogoni o utrzymanie w lidze Cracovii jako jedynego klubu. Wnioskodawcy motywowali to popularnością Cracovii i jej zasługami dla sportu polskiego. Wniosek ten upadł, nie uzyskał bowiem wymaganej większości statutowej. Zebranie zajmowało się również skrytalizowaniem stanowiska Ligi w stosunku do najwzrostliwiejzych stowarzyszeń, które lada poruszane za miesiąc na walnym zgromadzeniu P. Z. P. N. Postanowiono więc domagać się tam całkowitego zniesienia karencji i, w przypadku odmowy, zmiany braku, zniesienia autonomii sekcji, rozdzielenie tego tylko klubu z Ligi do kl. A.

Trup na widowni podczas zwycięskiego meczu Gedania w Prusach Wschodnich

W Królewcę odbyło się spotkanie bokserów polskiego klubu sportowego z Gdańska „Gedania” z królewieckim klubem „Prussia Samland”, zakończonym zwycięstwem Gedania w stosunku 9:7. Sukces Gedania zasługują z tego względu na uwagę, że w zwyciężeniu drużynie niemieckiej, najświetniejszą nie Prus Wschodnich znajdowało się 6-ciu zawodników reprezentacyjnych Prus. Na meczu był obecny polski konsul generalny w Królewcę dr. Marchlewski oraz liczni przedstawiciele władz województwa pruskiego. Podczas meczu zaszedł tragiczny wypadek: jeden z widzów, 45-letni kupiec Prantz prawdopodobnie wskutek zdemotywowania meczem, dostał ataku sercowego i zmarł na sali.

Rumuni zmiażdżeni przez boję ową reprezentację Śląska

Drużyna występowała rumuńskich na Śląsku wzbudziła duże zainteresowanie i zgromadziła około 2.000 widzów. Mistrz Rumunii Telephon (Club z Bukaresztu) spotkał się ponownie z reprezentacją Śląska, wzmocnioną olimpijską trójką krakowską (Marchewczyk, Wołkowski, Kowalski). Drużyna polska odniosła zwycięstwo nie zwycięstwo w stosunku 7:2 (2:0, 4:0). Bramki dla Polaków zdobyli Marchewczyk (4), Wołkowski, Kasprzycki i Kowalski. Polacy poza pierwszą tercją grali

Kronika sportowa

AUSTRIACI ZWYCIĘŻYLI w meczu piłkarskim z Hossjaną w (Barcelonie) 5:4 (2:2). Widów — 45 tysięcy.
JOK LUDWI odniósł błyskawiczne zwycięstwo nad Ameryką 1:0. W meczu udział brało 15 minut na amerykańskim Niemcem Reitalim.
MIEJSCOWA WYSTĘPIENIE klubów polski w Warszawie. W Warszawie odbył się mecz między klubem „Gedania” a klubem „Prussia Samland”.
KOSZYKARZY POLONII zdobyli mistrzostwo zimowe okręgu warszawskiego bijąc na sali CWP-u Warszawianka, a w decydującym meczu — AZS (30:27).
HONOLULUI ŚLĄSK odniósł duży sukces, zwyciężając drugą zespół rumuński Telephon (Club Bukareszt) 3:1.
NIEZŁYBY KONKURS skłódek w Zakopanem wygrał rtm. Skapiński przed por. Guborem.
ODWOLANE zostały narciarstwa mistrzostwa Polski, wyznaczone na 22 — 26 b. m. Warunki śnieżne nadal są fatalne.
WYSTĘPIENIE MECEZ bokserów polskiego w na najbliższy czas w Lwowie, zostały odwołane spowodowane nieustalającą odwilgą.
PIĘŚCIARZ WĘGERSKI najprawdopodobnie nie odwiedzi Polski w projektowanym czasie (tury), gdyż nie rozporządzą wojennymi terminami.

RADJO WARSZAWSKIE

WTOREK
6:34: Gimnastyka i płyty.
8: Audycja dla szkół. 8:10: Transmisja elementarna wygranej loterii w wysokości 1-go miliona.
12:15: Audycja dla szkół (dla dzieci młodocześnie). 12:30: „1000 taktów muzyki”.
13:25: Chwilka gospodarska domowego.
13:30: Potpourri operetkowe (płyty).
15:15: Pleni amerykańskie w wyk. Frank Ricci (sopran). 16:45: „Czeka Polska śpiewa — audycja”.
17: „Maszyna parowa” — odcyt. 17:15: Płyty dla znawców”. 17:40: „Encyklopedia mowa”.
18: Recital fortepianowy Fanny Czertek. Apropozycji. 18:30: Dżasz piżar i rok 1860”. — (tertił liryczny). 18:45: „Co boli romantyka” — (pogadanka).
19:50: Pogadanka autolna.
20: „Głaba” — (monolog). 20:55: „Obrazki i Polski współczesnej”.
21: Koncert w wyk. ork. P. R. z udział. W. Brzy (tenor).
22: Fr. Schubert: Kwartet smeczkowy d-moll (skmer i czwecyżni). Wsk. Kwartet Dzedanki. 22:30: „Dziś i jutro” — (audycja dla lekarzy).
23:05: Muzyka taneczna (płyty).

RADJO ZAGRANICZNE

WTOREK
Włocór debiutowy rozpoznaniem odegramiem koncertów. 18:30: Dżasz piżar i rok 1860”. — (tertił liryczny). 18:45: „Co boli romantyka” — (pogadanka).
19:50: Pogadanka autolna.
20: „Głaba” — (monolog). 20:55: „Obrazki i Polski współczesnej”.
21: Koncert w wyk. ork. P. R. z udział. W. Brzy (tenor).
22: Fr. Schubert: Kwartet smeczkowy d-moll (skmer i czwecyżni). Wsk. Kwartet Dzedanki. 22:30: „Dziś i jutro” — (audycja dla lekarzy).
23:05: Muzyka taneczna (płyty).

RADJO WARSZAWSKIE

ŚRODA
6:34: Gimnastyka i płyty.
8: Audycja dla szkół.
12:15: „Kosmetyka” — (audycja o gospodarstwie domowym). 12:30: Koncert ork. ze Lwowa.
13:25: Chwilka gospodarska domowego.
13:30: Płeki i muzyka solonowa (płyty).
16: Pogadanka dla starsi słuchaczy. 16:20: Druki wokalne. 16:45: Różnoma muzyka ze słuchaniem radia.
17: „Ceny sprawiedliwe” (odcyst). 17:20: Słuty ze skarych ork. 17:30: Przelad humoru z zagranicy.
18:30: Koncert kameralny (płyty). 18:35: „Sierzyka ogólna”. 18:55: „Porady weterynary”.
19:50: Reportaż aktualny.
20: Muzyka lekka. Wsk. mala ork. P. R. z udział. W. Brzy (tenor). 20:15: Władysław Spelman. 20:55: „Obrazki z Polski współczesnej”.
21: Audycja z cyklu „Twórczość Fryderyka Chopina”. Wsk. P. R. z udział. W. Brzy (tenor). 21:35: „O twórczości powiesicielew” (zaskie liryczny). 21:30: Pogadanka dla kupców.
22: W. L. J. 22:15: Rozmowa z kierownikiem „Dziś i jutro”. Wsk. Olga Martusiewicz (fortepian).
22:40: „Złotnik-Ruszkowska (sopran). 22:40: Muzyka taneczna w wyk. malej ork. P. R.

WIECHA

„ZNAKIEM TEGO”
koncert symf. z „Tańcem skieletoów” Lissta, o 21:40 Bron Hiszpańska Suite, Albeniza w wyk. pian. Dzworakowska a Praga Koncert sk. Tajnolno.
O 22:30: Wskazówki transkrypcji III sk. Spiewa-ków „Kosmetyka”. Wskazówki, o 22:10: Filharmonia, II koncert skarych. Paganini w wyk. Fraczkowski, o 22:15: Brucknera (trane, koncert symf. z udział. W. Brzy, który wyk. obydwoje i polmowa Wientempera.
O 23:05: „Złotnik-Ruszkowska (sopran). 22:40: Muzyka taneczna w wyk. malej ork. P. R. Dżasz piżar i rok 1860”.
I jest do nabycia w Administracji Nowocześniejszej Wydawniczej, Warszawa, Marszałkowska 3-5-7, w filii Jajna 10 oraz za pośrednictwem poczty (Cena numerowego egzemplarza z podaniem autora zł. 5). Kto życzy sobie otrzymać książkę bezcenne, zechce wpłacić 5 zł na konto P. K. O. 14457. Właściciel konta: SCHUMANNI WARSZAWA.

Antoni Marczyński



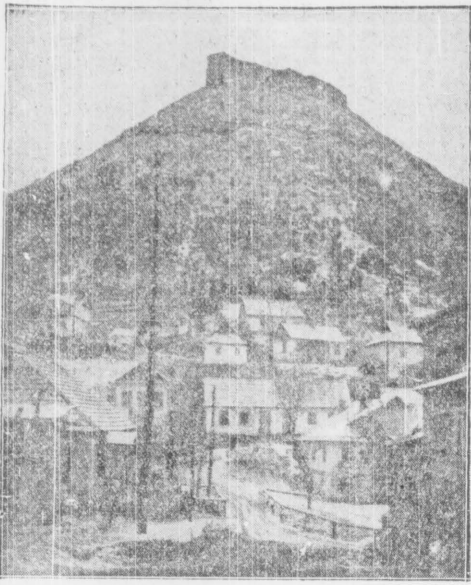
Abisyńska Mata-Hari
Powiedz na te aktualnych wydarzeń
Młoda Abisyńska, Dalila Berez, prowadzi akcję szpiegowską. Udała jej się wniknąć w oficerów włoskich przelocznymi, że jest kochanką, zbliżyła się do nich, aby móc wykonać swój plan. Pewnego dnia szpiegostwo zostało odkryte, co spowodowało, że Dalila Berez została aresztowana. Władze włoskie postanowiły ją wykorzystać jako Mata-Hari. Dalila Berez została przesłuchana i powiedziała, że jest kochanką oficerów włoskich. Władze włoskie postanowiły ją wykorzystać jako Mata-Hari. Dalila Berez została przesłuchana i powiedziała, że jest kochanką oficerów włoskich. Władze włoskie postanowiły ją wykorzystać jako Mata-Hari.

hima, jednego człowieka, jaki był z nim tutaj, jedynego, z którym mógł wykluczyć się, czy pobić i w ten sposób użyć sobie trochę. — Oskar! — Poraz pierwszy od niepamiętnych czasów Ibrahim nazwał przyjaciela po imieniu. Potem przybieł do niego, pochwycił go za ramię. — Puść mnie! — warknął Hagen. — Oskar, czy nie słyszysz? Czyś ogłuchł?! — A ty, coś słyszał? — Ibrahim wyrwał mu włócznię z ręki, uderzył nią z całej siły o kamień. — Słyszalesz ten dźwięk?! — krzyknął. — Jakby metal o metal! Hagen narzęcznie zrozumiał. Schylił się, podniósł ów „kamień”, nożem zaczął zeskrobywać pokrywającą go warstwę stwardniałych osadów, a czynił to w tak gorączkowym śpieściem, że skaleczył się w palec. Wtem nóg zgrzytał i pod jego ostrzem zakwilił w świetle pochodni złoty błysk, rozszerzający się w miarę, jak odpadała skorupa. — Złoto!!! — Złoto! — powtórzyl Ibrahim, niemniej wzruszony. — Do licha, że ja tego odradu nie poznałem po wadze! Kolejno wypróbował kilkanaście innych brył z różnych stert w tej w poprzednich grotach oraz w następnej, w piątą, największą. Wszystkie posiadały tę ciężką wagę, ten sam metaliczny dźwięk wydawały, kiedy żgał je włócznią, tak samo mogły złotem skrami po zeskrobaniu warstwy osadów. Tych zaś, które leżały pod spodem nawet skrobać nie trzeba było: wystarczało je wymyc z strumynku i obtrzeć. Aby zabyłszy. Major Hagen, wyczerpany radośnym podnieceniem, zmęczony bieganina od grotu do grotu, wygramolił się na szczyt najwyższej sterty brył, usiadł tam, zdjął z głowy zawój wraz z fezem i poia szamany otarł spoconą łecinę. — Mam wrażenie, że śnie — mrknął, rozglądając się o ogromnej grocie, której tylko mała część widział narazie. — Wiódź dłoń w płomieni pochodni, a przekonasz się, czy to sen, czy jawa.

— Dziekuje ci, Ibrahimie za życzylna rade, ale wolę przekonać się inaczej. — Obrucąc podniósł z wyskkiem, duży, złoty „kamień” i przez chwilę wazył go w dłoń. — O, tak, widzisz? — Widze. To wszystko złoto!!! A nie wierzyleś, przyjacielu. — Tyś niby wierzyle? — Niemniej z ten. Grunt, że to, co każdy miał prawo uważać za wschodnią bajkę, okazało się prawdą. Nie odbyłymi tej podróży nadaremnie. — I zasłużyłymi sobie uczciwie na taką nagrodę. Policz, Ibrahimie, ile to tygodni upłynęło od naszej rozmowy z Lidzłem. Ile miesięcy? — Wolę liczyć, ile tysięcy wielbłądów trzeba użyć do przeniesienia tej masy złota, biorąc pod uwagę, że przy dłuższej podróży na jednego wielbłada niedobrze jest ładować więcej ciężaru, jak dwieście kilo. — A ja sadze — Hagen powstał — że wszystkie te obliczenia należą odtąd sobie na później. Pozostała nam już tylko jedna pochodnia. Ruszyli więc kopredze w dalszą drogę, której kierunku stale wskazywał im strumyk. W szóstą grocie brył złota nie było wcale, zato roilo się tam od czasek ludzkiej, piszczyli i calych skieletoów. — Czyżby te kości należały do naszych poprzedników? — Może do niewolników, którzy przynieśli te skarby, a których przezorna królowa Sabcia hurtein tutaj otrula, aby nikt prócz niej nie znalazł drogi do jej groty. Nauczylly zgórą sto czasek do zakretu, przy nim zaś skieletoy po obydwóch stronach strumyka leżały jedne na drugich tak, że trzeba było przeska-kiwać przez te makabryczne zaskie. — Teraz rozumie — mrknął Hagen, ujrząwszy za zakretem niski otwór, przez który saczyły się tutaj światło dzienne. — Tam jest drugie wejście. To łatwiejsze, używane przez Menelika. Może to on sam pozostił stare skieletoy i calej jaskini na jedną kupa, aby jej widok przerażał intruzów, wdzierających się do podziemi od tej strony. Snując przereżone hipotezy na temat tego cmentarzyka, szli aż do końca grotu wzdłuż strumyka. Wypielali on ów nieduży otwór na sz. roko-

w całości, a na wysokości przy obecnym poziomie wody tak, że nad jej powierzchnią pozostała szpara na dwie dionie. — Teraz nie unikniemy kąpiel. — Ponięważ prad był tutaj dość silny, Hagen opasał się wokół kłosa, której drugi koniec miał trzymać Ibrahim. Zanurzyl się. Woda wleciała mu załedwie do pasa, musiał więc ukłęknąć, aby przecisnąć się otworem na drugą stronę. Zniknął Ibrahimowi z oczu na chwilę, a potem... — Hurra! — krzyknął. — Tu są wspaniałe schody! To, co nazwał schodami, było opadającym wdół łańcuchem waskich, małych kaskad, z których najwyższa miała zaledwie trzy metry wysokości. Każda z nich znajdowała się tak blisko swoich dwóch „sasiadek”, że wszystkie razem tworzyły jakby jeden wodospad, długi na pół kilometra. Stosunkowo największe miejsca było na jego najwyższym tarasie. obok otworu, wodociego do szóstej groty, względnie do pierwszej, jeśli liczyć od tej strony. Zato niektóre niższe stopnie wodzie zalewała całkowicie, przynajmniej teraz, na skutek ranego deszczu. Dzięki temu stępowanie po „wspaniałych schodach” nie było rzeczą łatwą, ani bezpieczną. Gdyby nie to, że naprzemian asekurowali się linką, byłoby podziałę tej przeprawy zginieł najewno.

Osobliwe miasto -- Krzemieniec

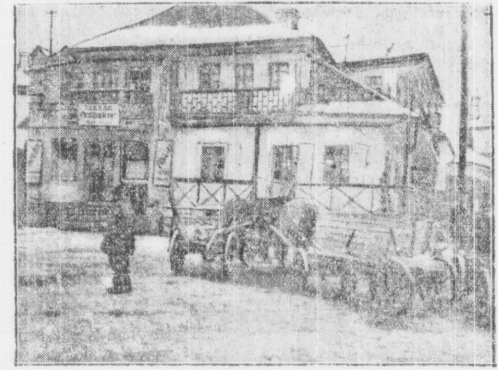


Na szczycie Góry Bony sterza ruiny przastarego warownego zamczyska ani razu w ciągu wieków niedobytego. U stóp góry przylali się wieniec ubogich domków krzemienińskich.

Miasta zarodne była o siebie, ciekawym jak ludzie. O unie, o parante, o bogactwa i gościnności. W myśl tej starej, wiekopiętej sprawdzanej zasady moi znajomi z Łucka, dowiedziawszy się, że jędo do Krzemienia, pokręśli głowami, skrzywili się i wycedzili pół-różnicie pół-poblazdymy: — Nie zaróżnicimy... — Dlaczego? To podobno przesłone miasto... — Eh, dziura obciążona dziedzinie mają wielkości. A tymczasem brud, smród i tyje... I te typy tamtęszce... — Ale cóż im właściwie takiego zarzucić? Ponurzy? Niegościł, ni? — Wprost przeciwnie. — Więc? — No, dla nich niema miasta nad Krzemieniec! Dokucza ten zwiedzący jędo do żywego. Ich Licum, ich Słowacki, ich Bona to sładny cud świata. Przecież ci „dostojni krzemienińczanie” okien nie otwierają, że by im zapachów Słowackiego nie wywikłali... — Już w przedziale kolejowym przyszedł mi natknąć się na pierwszy okaz „dostojnego krzemienińczanina”. — Krzemieniec jest jeden na świecie!... — powiedział mi miękkin

la że się stąd wogóle nie ruszy... — Panienka, jak to malarka, była oczywiście goła jak myśli kościelna. Więc rada w radzie zjawił się nią krzemienińczanie. Miasto ofiarowało jej, pokiok mac upki, ot raczej celka kiasztorna z ascetycznym lózczeniem, dzbankiem do wody i stalugami, ten i ów z obywateli obrazek kupił, znajomym zaprotęgowal. I malarka jakoś żyje... Którzę unne miasto może się poszczycić takim obywatelom, nie z urodzenia ale z czystej miłości? — Krzemieniec jest naprawdę miastem osobliwym... — Dorożdźmy na stację. Do miasta będzie jeszcze dobre 4 kilometry. — Przedzi! — przynagliamy dorożkarza. — Ale już po chwili prosimy go, by zwoził. Bo jedziemy teraz wawozem utopijnym wśród najprzecudniejszich ścian górskich. Koronkowię ich grzbiety lnią żywym srebrem w świetle księżycowym, załamy się ścian, zręby, spady i przepięcnie rysują się fantastycznymi kształtami jakiejś baśni o górskich olbrzymach. — Potem zwłamy jeszcze bardziej. Bo mijamy właśnie empirowe dworki ślacheckie, istne poematy stylu „polskiego” o białych ścianach i smukłych kolumnach pod czerwienią spiczastych dachów z palonej karbowanej dachówki. — Nad mstem wznosi się olbrzymim cieniem — Bona — osobistość krzemienińczanowi najbliższa. Trzeba wiedzieć, że krzemienińczan o buduje swój dom przede wszystkim tak, by z okna widzieć Bonę. Że dom stanie ukosem do uli

cy? Że wysiorleje na sam środek chodnika? To głuństwo... Była Bona widzieć! — Podnoże góry otoczono jest girlandą pokornych mieszczczyńskich dorożek. Szczyt sterczy grządy, stromy. Na nim niby zębata korona — zamku ruiny. Nie mogła tych murów zdobyć ani razu czerć koczacka, zastępy tureckie i tatarskie, węgierskie i wołoskie... Jęczł w tych murach Swidrygiello w wiotdowej niewoli. Rządziła tu miłośnicznie Bona, starościca krzemienińska. Tu marzył w zachwyceniu gościnnie Stanisław August. Tu czerpał natchnienie Stowacki... — A potem odprawiali już dorożkarza z bagażami i mimo zmęczona długą błądźnią wśród siaromiejskiej dzielnicy. Oto krzywe domki z koślawymi rzeźbami w konkonie galeriakami, oto schodki wyszczerzone o stopiach spróchniałych. Oto dachy gotowe o lniach w liczne garby powyłamanych a mimo to ślicznie falistych. Ściany domków jasno azurowe nadają tym załukom wyjądek czegoś nierezytywego. Sa jak marzenie o dawnych wiekach. — Naraz ze skrzywieniem uchyła się jakieś okienko... Chlus! Niezbity wonny strumień cieczy zakreśla łuk, spada na sam środek ulicy i najsłodszy toczy się samym jej śladkiem. Ledwie się nam kapieł nie dostała... — Ano jutro obejrzymy sobie bliżej one domki zarodziejskie, i dowiedźmy się coś o nich ludziach, których ręce tak beztrząsko z ulicy czynią sobie śmiećnik.



Sarosiwiecki domek mieszczański w Krzemieniu liczący przeszło dwie setki lat.

Na Kurpiach giną zabytki

Ostatnie lata na Kurpiach zaznaczyły się niebywałą ruiną w dziedzinie zabytków czy to przyrodniczych, czy kulturowych. — W tym względzie, czy kultury, — Stare bory kurpiowskie — resztki dawnej puszczy — giną z dnia na dzień. O żadnym rezerwacie dotychczas nie pomyślano, choć głosy w tej sprawie nieraz ukazywały się w prasie. — Klusowicze — pomimo kar administracyjnych — topi zwierzynę i pasterstwo dzieje, wydry w ostatnie lata wyginęły prawie zupełnie. — Budownictwo dawne ginie: stare chaty, w pięknie zdobionej szczytami i rzeźbionymi belkami, spotykamy coraz rzadziej, wycinanki i dawne meble idą w niebyt. — Nowe budynki użyteczności publicznej, jak szkoły, domy ludowe, leśniczówek i t. p. z pewnością swym wyglądem nie przypominają w niczym kurpiowszczyzny i przegłaszają wszelkie dążenia miejscowego ruchu regionalnego o kulturalnych i figurach przyrodniczych. — Łyse, pow. ostrolecki. — Nawet kościoły w owych parafiach, albo budowane na miejsce starych (w Kuzle, Leman) wyglądają swym znamiennym upadkiem sztuki budowniczej kościelnej. To samo można powiedzieć o kapielnicach i figurach przyrodniczych, dawnej sztuce wykwintowanych. — Ubory i stroje ludowe znikała szybko. Dawnych ubiorów męskich niema już nawet na model, kobiece gina w całych wioskach, gdzie kobiety i dziewczęta ubierają się przeważnie w mięską, jaknajmodniej. — Rzeźnicami tej „cywilizacji” są przede wszystkim dziecięcyta będące na służbie w miastach. — Przemysł i sztuka ludowa zupełnie upadają, dawne tkactwo, do którego tak zdolnie byli Kurpiaki, zamiera coraz wiecej, rzemieźnicy spotykamy coraz rzadziej, w gorzeniu umadają. — Większość zwyczajów miejscowych dorożczyń i t. p. już zanikła, wesela odprawiane są coraz częściej na miejska modłę, śpiew ludowy coraz zra-

dziel rozlega się po wioskach. Muzyka dawna prawie zaginęła, do ślubu zamiast dźwięków marszów muzykan grała często „Rebeka”; zamiast dawnych obrzędów, powoliaków, okradania i t. p. młodzież tańczy wszelkie tańce nowoczesne, z most przyniesione. — Rubeńki zabytków jest powstrzymaniu tyrańskie lenne prywatni, spekulanci i t. p. wyławiali i wykupili, co się da, z przedmiotów dotyczących starej kultury miejscowej. Muzeum regionalne kurpiowskie w Nowogrodzie n/Narwia nie posiada środków na ratowanie zabytków, niema też obecnie żadnej pomocy od miejscowych samorządów. — Miejscowi — zdawałoby się inteligenci — mało się interesują zabytkami przeszłości. Przy robotach melioracyjnych na Kurpiach wykonywano szczytami zwierząt kopałnych, rogi jeleni i turów i t. p. — Wszystkie lenne okazy zabrał kierownik robót, na wieszanie spodni i czapek w domu! W obrębie nadleśnictwa Nowogrod przed rokiem zabrano 350-letnią barł sosnową pod wsią Dobrylas — jedyny i ostatni zabytek tego rodzaju, urzędy lenne nie reagowały na te wielkie szkody. — Pod jesień r. 1935 robotnicy z Urzędu komunikacji wodnej z Ostrołki wy ciągnęli z Narwi olbrzymią barł dębowa, rzadki i niezmiernie cenny zabytek dla nauki i historii bartnictwa w ogóle. Zabytek ten porabiano na drewno w Ostrołce, pod boskim urzędem komunikacji. — Z tego rodzaju wandalizmem spotykamy się coraz częściej. Pewna kategoria osób nie baha zupełnie ani o ustawie, chroniącej zabytki przyrody, ani o dekrety p. Prezydenta Rzeczypospolitej, w sprawie opieki zabytki naszej kultury narodowej. Może odpowiednio dochodzenie i kary położyłyby kres tym barbarzyństwom! — K. — W sprawach powyższych czynimy obywateli w Nowogrodzie księżce A. Chetnka p. t. „Jak ginie dawna Kurpiowszczyzna”, Nowogrod pod Łomżą, 1935. Cena 50 groszy.

Zdrada sultanskich dworzan

Trucizna w iedle władcy Zanzibaru
London, 18 stycznia. — Wczoraj nadeszła tu wiadomość, że sultan wyspy Zanzibar, położonej na oceanie Indyjskim, wybrał w wybrzeża wschodnio-afrykańskiej kolonii Tanganyka (dawna kolonia niemiecka), zachorował bardzo ciężko na malarię, tak, że musiano go przewieźć do głównego miasta wymiennej kolonii, Darressalam i umieścić w szpitalu. — Dziel z miłośności tej donoszą, iż choroba sultana po bliższym badaniu okazała się nie malarią, lecz następstwem działania jakiejś nieznanej trucizny. — Z rozkazu władz angielskich, żonę w sprawie protektorat nad Zanzibarem przeprowadzono natychmiast śledztwo, w wyniku które-

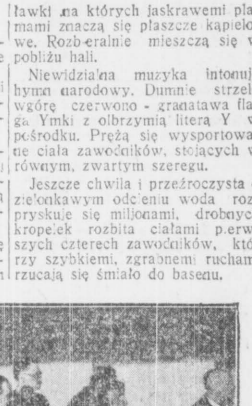
go uwieziono trzech dworzan sultana. — Przysięgli się oni, że do pewnego czasu do potraw spożywanych przez sultana dosypywali truciznę. — Jak zapewniali oni jednak, zostali do tego nakłonieni obietnicą wysokiej nagrody przez jakiegoś cudzoziemca, który też dostarczył im rzekomo trucizny. — Władze angielskie nie wierzą w cudzoziemskie pochodzenie owego tajemnego spiskowca i sądzą, że zamach na życie sultana jest dziełem któregoś z szełków, przagnętego w ten sposób zdobyć tron maleńskiego i fikcyjnie tylko niezależnego państewka. — S. K.

Największy w Polsce basen pływacki otwarto w gmachu Ymki w Warszawie

Po brzegi zapłynęła się w niedziele wielka sala Ymki w dniu otwarcia największego basenu w Polsce. Balonik najęła młodzież. Na parterze zasiadli zaproszeni goście z m. in. stronnem Opiekę Społeczną, m. in. Pięściem Jaszczółtem, wicem m. Pięściem, m. in. Hubickim i gen. Rouppertem na czele. — Inauguracyjne przemówienie wygłosił inż. Kühn, składając sprawozdanie finansowe i podkreślając olbrzymie znaczenie, jakie byłaby dla miasta dla polskiego sportu. — Skolegi głos zabrał prof. W. Paszkowski, zatrzymując się na urządzeniu wspaniałego basenu, którego długość wynosi 52 mtr., szerokość 8, a głębokość waha się od 2,80 do 1,20 mtr. Prof. Paszkowski położył duży nacisk na dezynfekowanie wody chloraminą oraz na urządzenie, pozwalające zmieniać całkowicie wodę co 12 dni. — Pożem głos zabrał inż. Hubicki, dziękując tym wszystkim, którzy przyczynili się do budowy wspaniałego gmachu Ymki i nowego basenu. — Naszym celem jest sprawować ciała, odwaga, śmiałość — powiedział. — W naszym programie leży, aby każdy obywatel był zdrowy i siły. — Następnie m. in. Jaszczółt udekorował krzyżem i komandorskim orderem „Polonia Restituta” dyrektora Ymki p. Paula Supersa. — Za przyznania dla Polski, społeczeństwo oddzieliło się — panu sercem, a Pan Prezydent Rzeczypospolitej dekoruje pana orderem za zasługi, położone na polu wychowania młodzieży — rzekł.

Nowo utworzony basen jest nie tylko największym w Polsce, ale najestetyczniej urządzone. Wyłożony drobnymi kafelkami i śliski jasną zielenią pod przezroczystą czystą taflią wody, której temperatura wynosi 23 stopni, ciepła. — Ze specjalnego wodociągu wypływa go chwila strumień świeżej wody a specjalna rymna, prowadząca do śleku pochłania każdą kroplekę rozpryskiwaną energicznymi ruchami pływaków. — Wielka hala, w której mieści się basen wyłożona jest białymi kafelkami. Pod ścianą stoją rzędem

ławki na których jaskrawymi plamami znaczą się płaszcze kąpielowe. Rozbieralnie mieszczą się w pobliżu hali. — Niewidzialna muzyka intonuje hymn narodowy. Dumnie strzela w górę czerwono - granatowa flaga Ymki z olbrzymią literą Y w peśrodku. Preza się wysportowane ciała zawodników, stojących w rządnym, zwartym szeregu. — Jeszcze chwila i przeźroczyta o zieleńkawy odcieniu woda rozpryskuje się milionami, drobnych kropełek rozbita ciałami pierwszych czterech zawodników, którzy szybkoimi, zgrabnymi ruchami zrzucają się śmiało do basenu.



Pas cnoty

na drzewach sublokatorskiego pokoiku
Nie jest dobrze gdy mąż w nocy ma dotykowe zaleca na imięcie. Niepocieszona wzdycha myśli, zaleca jeśli tak, jak p. Stanisław Wincenty Kurczyk posiada pod dachem sublokatora. — P. Kurczyk kurczył się wprost ze strachu w rozmawiających porach nocy gdy tylko wspominał na jakie straszne narażenia niebezpieczeństwo swe ognisko domowe. A inaczej nie mógł, bo niastalac godność kontrolera dozorców nocnych, porę przeznaczoną na celebrowanie małżeństwa sędził na służbie. — W rozterce ducha P. Kurczyk zamyskał o pomocy swego sublokatora na przemysłnie skonstruowany siolebek, a otwierał kłódkę, gdy o 6-ej rano porwał do domu. — Kiedyś powróciłszy o świecie, P. Kurczyk struchlił z przerażenia. — Wprawdzie kłódka wisiała menarszusa na drzwiach sublokatora, ale on sam spał przed drzwiami na ziemi, owinieły w pulchawa koldre małżonki P. Kurczyka. — Cóż się okazało? P. Kurczyk pomylił się, sądząc, że w czasie cichego zablądania pasa cnoty na drzwi sublokatorskiego pokoiku, jego lokator znajdował się już u siebie. Stało się jeszcze gorzej, gdyż P. Kurczyk odcisną sublokatorowi nos i postawił go w sytuacji przymusowej. — Jakten takim prawem! — wrzasnął P. Kurczyk nad ciemnym sublokatorą. — Nie otwierając oczu sublokator zasnął głosem wywołując także prawo od prozków P. Kurczyka w linii żeńskiej, wierzając jego poleca o własnej kądzieli. — Dobrze — zgodził się P. Kurczyk ale k... panie da koldre mojej żony? — Co, może się miałem zawinąć w bibułkę od panierosów? — A nie mógł pan wywrąć skobla? — Odeślij pan, bo spać mi nie chce. I senne marzenie mi pan przerywasz. — A c... robi moja żona? — spytał P. Kurczyk podstępnie. — Spój jak ta bogini na bujającem m... — Też było nado P. Kurczyka, zawołany nieszły futbolista konnał sublokatora, wbił w niego goła ani za wykątor. A wbił w rękę. Potoczyła się następnie gra, dość nieczysta, nacechowana faulami. — Poszkodowany sublokator wniósł skar-

Coraz w cętlak wydzierają w bagnom

Pewna droga do melioracji Polesia
(P) Ostatnio odbyło się w Brześciu n. B. zebranie komisji melioracyjno-lakarskiej Polskiej Izby Rolniczej, na którym po wysłuchaniu sprawozdania z odianonych prac omówiono program pracy na r. b. oraz budżet na r. 1936-37. — Jak wynika ze sprawozdania, dzięki wysiłkom komisji ogół rolnictwa coraz bardziej zdaje sobie sprawę ze znaczenia dobrych łak i pastwisk, zakładanych na osuszonych terenach. — Niemniej poważnie wyniki osiągnięto w dziedzinie gospodarzei: założono zgróba 50 ha łak, rozrzuconych po całym województwie, przyczem udział ludności wyniósł 50 proc. nakładu, co w warunkach polskich jest wysiłkiem wprost niezwykłym. — Najważniejszym czynnikiem są tu dobre wyniki ekonomiczne. Dobra łaka jest podstawą rentownej hodowli i rozwoju meliorazta. — I tak niektóre gospodarstwa w Staniewicach, posiadające dobre łaki, uzyskują za mleko od 8-10 krów około 200 zł. miesięcznie. Nawet mniejsze 13 hektarowe gospodarstwo w pow. drohiczyńskim, mające łaki tylko częściowo dobre, uzyskuje od 4-6 krów 70

— 80 zł. miesięcznie. Po osuszeniu bagien zyska ono 150 zł. miesięcznie. — Mając te wyniki na uwadze, Polska Izba Rolnicza zdecydowała się na ogromny wysiłek w kierunku rozszerzenia akcji lakarskiej przez trykrotne powiększenie personelu instruktorskiego i założenie placówki praktyczno-badawczej na osuszonych torfowiskach w Staniewicach. Podjęcie to za sobą zwiększenie budżetu lakarskiego o przeszło 100 proc. do sumy 8500 zł. — Akcja skupiona będzie na tych powiatach, gdzie dokonywała się obecnie melioracje i scalenie. Istniejące już lub powstające melioracje dają możliwość założenia doskonałych łak, przy wyhodowaniu i wysokiej produkcji mleka, co w wielkiej mierze wpłynie na rozwój ekonomiczny gospodarstw na Polesiu. — W miarę rozwoju i zwiększenia się obrotu mogłyby melioracje przetrwać utrzymanie instruktora lakarskiego na siebie, a Izba Rolnicza objęłaby nowe zmeliorowane i scalone objekty, organizując na nich dobre łaki. — Jest to trudna narazie, ale pewna i prosta droga ku melioracji Polesia.



Od lewej: b. min. Hubicki, wicemin. Pie strzyński, min. Jaszczółt, wicemin. Kawcki, gen. Rouppert, w drugim rzędzie stoi min. Kühn.

Przemysł garbarski okręgu białostockiego w IV-tym kwartale 1935 roku

W przemyśle garbarskim okręgu białostockiego sezon roku 1935 trwał od 1 października do 10 listopada. W tym czasie z uwagi na podroźnienie surowca i dość znaczny popyt — utarg był względnie duży, ceny za gotowe wyroby dość dobre a warunki sprzedaży znacznie lepsze, niż w kwartale III-cim ub. roku.

Z początkiem drugiej dekady listopada przemysł garbarski znalazł się w martwym okresie; popytu nie było prawie wcale, ceny surowca wykazywały przez cały czas tendencję zwyżkową, ceny gotowych wyrobów spadły, utarg zmalał do minimum.

Uroczomienie garbarzy w pierwszej połowie IV kwartału ub. roku było pełne; w drugiej połowie znacznie słabsze.

W kwartale sprawozdawczym spadły na przemysł garbarski liczne ciężary i dotkliwie ograniczenia. Zarządzenia Ministerstwa Przemysłu i Handlu ograniczyły znacznie kontyngent przywózowy skór surowych zamorskich, na które tutejszy okręg jest prawie wyłącznie nastawiony. To ograniczenie odbija się bardzo ujemnie na tutejszych garbarzach, gdyż zabraknie surowca. Poza tym podwyższono o 4% do 5% opłaty na fundusz wywozowy, z 1/4% do 1% opłaty na rzecz Ministerstwa Przemysłu i Handlu, ryczałtowo ceny skór są przyjmowane jako podstawa do obliczenia opłat. Poza tem projektowane jest skompensowanie obrotu z krajami zamorskimi o bilans ujemny.

Z uwagi na to, że źródłem surowca dla białostockiego okręgu garbarskiego jest Kolumbia i że nasz eksport do tego kraju jest minimalny, będzie musiał ustać z konieczności i przywóz, co byłoby równoznaczne z podważeniem egzystencji tutejszych zakładów.

Z miejskiego Komitetu Funduszu Pracy

Dziś o godz. 18-ej w lokalu Magistratu (pokój 10) odbędzie się posiedzenie wydziału wykonawczego miejskiego komitetu Funduszu Pracy. Porządek dzienny zawiera m. in. sprawozdanie z akcji pomocy gotówkowej i żywnościowej za miesiąc grudzień oraz ustalenie preliminarza na styczeń z uwzględnieniem zapomóg gotówkowych.

Jubileusz dr. Brodowicza

Dziś o g. 8-ej wieczorem w gimnazjum im. kr. Zygmunta Augusta odbędzie się posiedzenie naukowe ku uczczeniu 40-letnia praktyki lekarskiej dr. Zygmunta Brodowicza, nacz. wydziału zdrowia Urzędu Wojewódzkiego. Referaty naukowe wygłosi: dr. Kozubowski, dr. Sztajer i dr. Fundowicz, po czym odbędzie się wspólny bankiet.

Popierajcie L.O.P.P.

OTO FILM, NA KTORY CZĘKA BIAŁYSTOK! Niebywały triumf ekranu Folies Bergere (Czytaj: FOLI BERZERE) W roli głównej MAURICE CHEVALIER W rolach pomocniczych: Rozesmiany, Roztańczony, Uwodzicielski. LIŹ od JUTRA w kinie „MODERN”

Zwłoka w ułożeniu preliminarza budżetowego

Preliminarz budżetowy Zarządu Miejskiego powinien być normalnie uchwalony w terminie do 1-go lutego. W roku bieżącym wobec uszczuplenia dochodów miejskich z powodu skasowania szeregu podatków, sprawa ta uległa zwłoczce. Dotychczas nie można było jeszcze ustalić kwoty dochodów wobec coraz to nowych zarządzeń. Preliminarz uwzględniający poprzednie dekryty był prawie na ukończeniu, obecnie ostatnie dekryty wprowadzają zmiany w budżecie, jak np. zchodów miejskich z powodu i podatkach od placów niezabudowanych. Ostatni podatek (skasowany) naraził miasto na straty w wysokości około 8.000 złotych.

Rozdawnictwo węgla bezrobotnym (R)

Od dnia 21.I.r.b. komitet Funduszu Pracy na m. Białystok rozpoczyna rozdawnictwo węgla bezrobotnym, posiadającym karty bezrobocia z literą „R” (nie zatrudnionym i nie pobierającym zasiłku w gotówce) oraz zakwalifikowanym przez komitet.

Biuro rozdawnictwa i magazyn mieszczą się przy dworcu kolejowym „Białystok Fabryczny”. Wydawanie bonów i węgla na bony będzie odbywać się od g. 9—15 codziennie wg następującego planu:

Osobom, których nazwiska rozpoczynają się na literę Z, Z, W, U, T, S, R, wydawać się będzie bony i węgiel — dn. 21-go stycznia, osobom, których nazwiska rozpoczynają się od P, O, N, M, L — 22 stycznia; od L, K — 23 stycznia, od I, J, H, G, F — 24 stycznia, od E, D, C, B, A — 25 stycznia.

Zgłaszający się powinni mieć w rękach bon i książkę bezrobocia z literą „R”. Normy węgla ustalone następująco: I i II grupa 30 kg., III i IV grupa 50 kg. i V grupa 60 kg.

Zgon księdza podczas Kazania

W Teolinie zmarł nagle podczas głoszenia słowa Bożego na ambonie proboszcz i dziekan teoliński, ks. kan. Piotr Kotlewski. Zmarły na swym posterunku kapłan 38 lat spędził na pracy duszpasterskiej przede wszystkim wśród dawnych unitów, gdzie walczył z największymi trudnościami i odrabiał to, co długa niewola spacyfowała i zniszczyła. S. p. kan. Kotlewski nadbudkowny wprost wysiłkiem wybudował w Lipsku nad Biebrzą nową piękną świątynię. W r. 1921 został proboszczem i dziekanem teolińskim a w r. 1930 otrzymał godność kanonika hon. katedry łomżyńskiej.

Porachunki sąsiedzkie

Pogotowie Czerwonego Krzyża zostało wczoraj wezwane do jednej z wsi w pobliżu Gródka, gdzie podczas bójki został poranny nożem rolnik Aleksander Kozłowski. Po przybyciu na miejsce, lekarz stwierdził szereg ciętych, głębokich ran. Po przewiezieniu opatrunku odwieziono Kozłowskiego w stację ciężkim do szpitala Czerwonego Krzyża w Białymstoku.

Wieczorowe przybranie głowy

Tej zimy modne jest wieczorowe przybranie głowy. Elegancka kobieta nie wychodzi z odkrytą głową, nawet wówczas, gdy idzie do restauracji lub na dancing. Ale uwaga! — sztuczne światło nie jest korzystne dla cery: wypukła najdrobniejsza skąpa skóra — tak ekonomiczne — pozwoli Twej cerze, nawet przy niebezpiecznym sztucznym świetle, zachować pociągający czar młodości. (R)

Dzienna Szkoła Doksztalająca

Po długich staraniach i zabiegach, dzięki pomocy czynników rządowych i samorządowych, przyczem szczególną zasługę naszego prezydenta miasta podkreślić należy — powstała w Białymstoku Dzienna, męska Szkoła zawodowa doksztalająca. Ma ona zastąpić dawną szkołę wieczorową, która z wielu względów nie mogła w sposób należyty spełnić swego zadania.

Obecnie szkoła doksztalująca młodzież zajętą w rzemieśle i przemyśle, da jej naukę w porządku, rano i popołudniu, dostosowując rozkład lekcji do czasu najodpowiedniejszego w poszczególnych zawodach. Ułożenie tego rozkładu było połączone z niemałymi trudnościami, wobec tego, że czas pracy w rzemiosłach przedstawia się zupełnie niejednolicie, np. praca nocna w piekarniach. Równie trudno było dostosować terminy lekcji do zajęć w rzemiołnictwie. Jeżeli zważymy, że szkoła doksztalająca uwzględni 17 zawodów rzemieślniczych i przemysłowych, łatwo zrozumieć, ile trudności wymagało ułożenie odpowiedniego co do czasu rozkładu lekcji.

W szkole obowiązuje kurs 3-letni. Nauka odbywa się 2—3 razy tygodniowo po 3—4 godziny dziennie. Młodzież przykmuje się po ukończeniu 4 klas szkoły powszechnej. Szkoła Doksztalająca jest dla terminatorów obowiązkowa; bez jej ukończenia nie można będzie dostać karty rzemieślniczej. Obecnie uczęszcza do niej około 400 uczniów, kształconych przez dwie kategorie nauczycieli — przedmiotów zawodowych i ogólnych. Dążeniem dyrekcji jest nadanie szkole jaknajbardziej praktycznego kierunku przez angażowanie do wykładów zawodowych mistrzów poszczególnych gałęzi rzemieślniczych. Dotychczasowe praktyczne pokazy w rzemiołnictwie i w piekarniach przez specjalistów dały bardzo dobre wyniki.

Choinka w szkole Nr. 15

Choinkę dla dzieci szkoły Nr. 15 przystroili pięknie rodzice i grono nauczycielskie. Po serdecznym przemówieniu kierownika szkoły, chóór odśpiewał kilka koled, poczem uczniowie klas starszych odegrali „Jasełka”, a dzieci z klas niższych deklamowały wierszyki. Komitet rodzicielski obdarował biedne dzieci odzieżą, bielizną, obuwie i t. p. Po zabawie wszystkie uczennice otrzymały słodycze.

Za dary opiekę rodzicielską i kierowniczą szkoły składają podziękowanie Komitetowi Gwiazdkowemu i Zarządowi P. C. K. a Zw. Strzeleckiemu za odstąpienie sali.

Dzienna Szkoła Doksztalująca w Białymstoku jest pierwszą na terenie naszego województwa. Jest szkołą nowego u nas typu i jako taka — musi łamać ciężkie lody — opieszalności rodziców młodzieży, zaśnie działającego konserwatyzmu majstrów, całego szeregu przesądów i uprzedzeń. Musi walczyć z chaosem naszych nieuporządkowanych stosunków rzemieślniczych i robotniczych, z apat-

Zebrań instruktorów L. O. P. P.

Dziś 21.I. o godz. 18 w sali konferencyjnej Urzędu Wojewódzkiego odbędzie się doroczne ogólne zebranie członków Koła Instruktorów.



Leczenie ropni płuc

W tych dniach w lokalu „Toz” przy licznych udziałach lekarzy z miasta i terenu „Województwa” odbyło się posiedzenie naukowe. Naczelnym lekarzem szpitala żydowskiego dr. Kaplan wygłosił odczyt o rozpoznawaniu i leczeniu ropni płuc. Dr. Kramarz demonstrował szereg przypadków ropni płuc, leczonych z pomyślnym wynikiem w szpitalu żydowskim. Poza tem wygłosił referaty dr. St. Rotberg i mgr. Heller. Po odczytach wywiązała się ożywna dyskusja.

„Madame Sans Gene” z Marją Fiszerową

We czwartek i w piątek odbędzie się przedstawienie słynnej komedii Wiktora Sardou „Madame Sans Gene” w której rolę tytułową kreować będzie świetna artystka scen stołecznych Marja Fiszerowa, posiadająca w naszym mieście bardzo wielu sympatyków. „Madame Sans Gene” ukazuje się na naszej scenie w reżyserji dyr. Grodnickiego i znakomitej obsadzie całego zespołu z B. Orlińskim w roli Napoleona i Z. Tokarskim w roli ministra Fouché.

Zawiedziony morfinista

Dn. 18 bm. Aron Krublański poznał się w barze (Rynek Kosciuszki 22) z niejakim Niwińskim Feliksem (Jurowiecka 5) i Izaakiem Eljanem (Olszowa 17), którzy zaproponowali mu nabycie kilku ampułek morfiny. Krublański zląkł się na zakazany narkotyk i chętnie nabył ampułki, zwłaszcza, że zażądano od niego tylko 20 zł. zadatku. Jakież jednak ogarnęło go zdziwienie i oburzenie, kiedy się przekonał, że zamiast upragnionej morfiny nabył w tajemniczych ampułkach — szpiejonkę przeciwgonokokową.

ją i niezaradnością. Węgił stacja i dostarczonych danych rzemieślnicy w naszym mieście powinni przysłać 1200 terminatorów do Szkoły Doksztalającej; z tej liczby nawet połowa z niej nie korzysta.

Z tych wszystkich trudności i bolączek zwierza nam się dyrektor Szkoły p. inż. L. Bernacki, którego odwiedzieliśmy w nowym lokalu przy ul. Piernackiego Nr. 6. Stara, zrujnowana kamienicę kosztem 4.000 zł. doprowadzono do porządku. Klasy obszerne, widne, czyste; stoliki, krzesła i duże tablice, tu i ówdzie modele narzędzi i pierwsze zbiory pomocy naukowych. Chociaż są jeszcze pewne braki, zostaną uzupełnione w najbliższym czasie.

Woli delegatów stało się zadost

Do fabryki Finkla (ul. Łakowa 6) przyjęto do pracy w charakterze wilkera w II zmianie niejakiego Michała Hanke, którego ojciec również pracuje w tejże fabryce jako zyciarz. Przed kilku dniami przybyła do fabryki delegacja 2-go oddziału Zw. Włókienniczej, która zażądała od właściciela, by oddał jej Michała Hanke i przyjął na jego miejsce niejakiego Romzka. Żądanie swoje delegacja motywowała, tem, iż Hanke jest dość zamotywny, a przytem, ojciec jego pracuje, podczas gdy Romzek jest w nader krytycznych warunkach materialnych. Właściciel fabryki zgodził się na tę zamianę.

Echa wiejskiej zabawy

We wsi Chilmony (gm. Nowy Dwór) u Aleksandra Gromka odbywała się zabawa, na którą przyszedł nieproszony gość, znany awanturnik Mikołaj Cichończyk, Gromak wyprosił go z drzwi. Po pewnym czasie urażony Cichończyk sprządził sobie kilku przyjaciół, którzy obrzucili chatę Gromskiego kamieniami. Uczestnicy zabawy wbiegli na ulicę, by odeprzeć napastników. Wówczas Cichończyk strzelił z rewolweru i zranił w stopę niejakiego Rajkowskiego. Wczoraj Sąd Okręgowy skazał Cichończyka na 5 lat więzienia, łagodząc na podstawie amnestii karę o 1/2.

Dolar

Oddział Banku Polskiego w Białymstoku płacił wczoraj za dolara 5,27, za czeki 5,29, sprzedawał czeki po 5,31 1/2. Czeki na Londyn: kupno — 26,21, sprzedaż — 26,31.

Reorganizację się również personel nauczycielski. Dotychczas w szkole wieczorowej przeważał typ nauczycieli, którzy pracując stale w innych uczelniach, zajęci byli w niej dodatkowo. Obecnie Szkoła będzie miała personel stały, poświęcający się jej wyłącznie, przyczem jak wspomnieliśmy, a co jest ambicją dyrekcji — ma być wciągająca do współpracy jaknajwiększą ilość zawodowych mistrzów z poszczególnych rzemiosł.

Z niezwykłym zainteresowaniem słuchaliśmy pełnych zapалу wywodów i wyjaśnień dyrektora Bernackiego. Przerzuca on twarde i zachwaszczone gębę — oby z jaknajpomyślniejszym wynikiem.

Z kroniki policyjnej

W IV Komisariacie Policji (ul. Piłsudskiego Nr. 47) znajduje się przybyłkarna biała owca. W tymże Komisariacie jest do odebrania torbka ze świadectwem odejścia z pracy Popiel Izabeli.

W nocy na 19 b. m. Bukstelskiej Itce (Zamenońska 33), skradziono 8 kur wart. 34 zł.

Pierścionek wart. 25 zł. Wotosiewicównie Katarzynie ukradł Dębko Mieczysław, (Łakowa 8), którego aresztowano.

Kradzieży palta należącego do Wilczyńskiego Jana (Wąska 8) dokonał Karpowicz Władysław, (bez stałego miejsca zamieszkania). Aresztowano go.

Dnia 18 b. m. w mieszkaniu Mika Mieczysława (Parkowa 8), od silnie rozgrzanego pieca zapaliły się szmaty. Ogień stłumiła Straż Miejska.

Dnia 18 b. m. umysłowo chora Krasowska Marianna wybiła trzy okna wystawowe w piwiarni Dymitrowa, w składzie win i wódek Buckowskiej i w cukierni Maszczyńskiej. Krasowska odwieziono do szpitala psychiatrycznego w Choroszycy.

St. posterunkowego Franciszka Nakonecznego, który był służbowo w piwiarni (Piwna 10) znieważył słownie Bolesław Barczewski (Slonimska 32) za co został pociągnięty do odpowiedzialności sądowej.

APOLLO Dziś Pozostał 5, 645, 820, 1015 Ceny od 54 gr. Najwesejsza komedia wojskowa. Satyra na wojnę europejską DODEK NA FRONCIE W roli tytułowej ADOLF DYMSZA

Dr. Neumark Choroby wewnętrzne, zdrowie i moczośluzowa. Przyjmuje od godz. 10—12 i od 3—9 w Białymstoku, ul. Kilińskiego 9, Telefon Nr. 5-66.

PRZYCHODNIE dla wewnętrznych, nerwowych, DZIECI, kobiecych (Porady dla ciężarnych) skóry wenerycznych, ptiow „ch” (niemiec) i in. czynne codziennie od 9—7 wiecz. w LECZNICY Sienkiewicza 3, tel. 1-38. Analizy. Wizyty na miasto.

Blankiety koperty firmowe, cykliczne handlowe, reklamy, afisze, ulotki tanio, szybko, starannie wykonuje Drukarnia „Dziennik Białostocki” Białystok, Rynek Kosciuszki 1, tel. 63.

Wydawnictwo — przyjmuję inteligentnych pań i panie do ratnej sprzedaży zakupionych dzieł w szkołach jskoteż z osobą prywatnych. Dochody od 200 do 600 złotych miesięcznie. Niechcący otrzymają bezpłatne wykształcenie. Zgłoszenia — przyjmuję Instruktor firmy: w Białymstoku, Hotel „Ritz” w dniach 21 i 22.I. o godz. 9—1 i 3—5.

NIE TRZEBA czekać do pierwszego „Dziennik Białostocki” można zaprenumerować każdego dnia w miejscu.

Kino „ŚWIAT” Wkrótce Paul Muni „Walczę o życie”

Kino „ŚWIAT” Dziś MOJA MALEŃKA Najwesejszy film sezonu Początek o godz. 5-ej. Wejście 54 gr.

Prof. CELINA SANDLER b. wieloletni prof. Université de Beaulieu w Paryżu, długoletnia instruktorka Kursów Kosmetycznych w Warszawie, Pl. 3 Krzyży 11 będzie udzielać bezpłatnych porad Kosmetycznych w zakresie pielęgnacji skóry oraz indywidualnego „mquillage” w dniach 27 i 28 stycznia w Białymstoku w Hotelu „Ritz” od 10—2 i od 4—8 w. Uwaga! W. Panie proszone są we własnym interesie uprzednio zapoznać swoje wizyty w perfumerji „Mascotte” ul. Sienkiewicza 10 oraz w perfumerji M. Radzynger, Marsz. Piłsudskiego 2.

Kino „ŚWIAT” Dziś MOJA MALEŃKA Najwesejszy film sezonu Początek o godz. 5-ej. Wejście 54 gr.